Opłata uiszczona ryczałtem *Cena numeru 15 groszy*

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 20 *Warszawa, dnia 12—14 maja 1939 roku* **Rok III**

Skazuję was na wielkość...



Józef Piłsudski

Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie: czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych.

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie.

Wskrzesić i tak ją postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają.

★

Polska otoczona jest przez nieprzyjaciół, którzy czyhają na chwile jej słabości, by ją z powrotem w nicość obrócić, by znowu stała się ona igraszką w ich ręku i polem wyzysku jej sił, pracy i dobra na rzecz innych. Polska więc będzie potrzebowała żołnierza. A im pewniejszy, im sprawniejszy i zdatniejszy będzie ten żołnierz, tym bardziej będzie zabezpieczona swoboda Ojczyzny, tym łatwiejszą będzie praca pokojowa nad zabliźnieniem ran, zadanych przez długotrwałą wojnę, tym szybciej Polska posuwać się będzie po drodze postępu, wywalczając sobie pracą pokojową należne i poczesne miejsce wśród narodów.

★

Sąsiedzi nasi, z którymi pragnęlibyśmy żyć w spokoju i zgodzie, nie chcą zapomnieć o wiekowej słabości Polski, która tak długo stała otworem dla najazdów i była ofiarą narzucania jej obcej woli przemocą i siłą.

Nie chcemy mieszać się do życia wewnętrznego któregokolwiek z naszych sąsiadów, lecz pozwolić nie możemy, by pod jakimkolwiek bądź pozorem, chociażby pod pozorem rzekomego dobrodziejstwa naruszano nasze prawo do samodzielnego życia.

Nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplano nasze granice, do których mamy prawo.

★

Chcemy żyć i wzmacniać się w pokoju. Ale gdybyśmy np. zostali zaatakowani, umielibyśmy się bronić.

★

Musimy czuwać i być gotowi do odparcia każdego zamachu na naszą Ojczyznę.

★

Polska, jeżeli chce być silną... musi być zjednoczona i Polska musi być jednością.

JÓZEF PIŁSUDSKI: Pisma, mowy, rozkazy

W czwartą rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego

Odezwa Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego

Obywatele!

Po raz czwarty Naród Polski obchodzi rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego i w żałobnej zadumie rozpamiętuje trudy Jego życia. Dzieła Wielkiego Marszałka, dziś zwłaszcza, gdy stoimy w obliczu wielkich zadań, przemawiają do nas całą potęgą swojej wymowy, nakazują nam trwać wiernie przy Jego wskazaniach i kroczyć szlakiem przez Niego wytkniętym.

Niepewność jutra zawisła nad światem.

Na szalach niewiadomej przyszłości ważą się losy narodów.

Geniusz Piłsudskiego stworzył Polskę mocy i ładu, Polskę, cieszącą się szacunkiem świata, wierną swemu słowu, oddaną sprawie pokoju, ale niezłomną i groźną, gdy w grę wchodzi Jej honor, Jej sława, Jej wolność.

Pamiętajmy, że taką Polskę musimy przekazać pokoleniom potomnym.

Pamiętajmy, iż Wielki Marszałek nas uczył, że od nas samych losy nasze zależą, że uzbrojone ramię Narodu jest najlepszą przyszłości naszej rękojmią.

Pamiętajmy, że Jego Wielki Duch stoi na straży naszych sumień i naszego działania.

Otoczmy największą troską Jego wiekopomne dzieło: Armię Polską, której sztandary okrył blaskiem nieśmiertelnych zwycięstw, a z której uczynił opokę naszego bytu i tarczę naszej wolności. W Jego spuściźnie szukajmy dla siebie nakazów, w Jego czynach podstawy dla czynów, do których wzywa nas chwila dziejowa!

Zespoleni w żałobną rocznicę we wspólnym uczuciu wszyscy, w myśl Jego wskazań, złóżmy z siebie ofiarę, która umie godzić sprzeczności, która jednoczy i łączy, a daje siłę całemu Narodowi. Obracajmy tak koło historii, jak tego żądał Józef Piłsudski, by pomnik Jego wielkości i chwały nigdy nie przestawał być chwałą i wielkością Polski.

NACZELNY KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Kazimierz Wierzyński

Z tomu „Wolność tragiczna"

Werbel żałobny

TRUMNA

Trumno, trumno wysoka! Jakie wieziesz gruzy,
Ile ruin w mrok twego zapadło się wieka?
W nieruchomej szkatule, cichej i niedużej
Chcesz zamknąć bożą chmurę? Ty myślisz—człowieka?

On wyszedł z parnej ziemi, jak obłok z nad wody,
I niósł się ponad krajem, jak chmura ognista.
— Dokąd odpływasz teraz, do jakiej pogody,
W jakie niebo się śpieszysz roztopić do czysta?

Nie będziesz siał już wiatrów i burz nie chcesz zbierać
I coraz wyżej pniesz się pod strop firmamentu —
Coś uparł się jak człowiek — tak nagle umierać
I skinieniem odtrącił cały świat zamętu.

Coś nam sobą przeludnił porzuconą ziemię,
Odbitą na źrenicy zamkniętego oka...
— Jak pomieścisz tę chmurę, gdzie znużony drzemie
On, bezlitośny święty, — ty trumno wysoka!

NOCNY POCHÓD

Nasamprzód szła piechota, bił werbel kościsty,
Do ust podnieśli trąby, lecz fanfar nie było.
Księżyc stanął i patrzył: w pochodniach asysty
Pogrzeb przykrył się nocą, jak bratnią mogiłą.

Potem szło konne wojsko, dzwoniły kopyta,
I drugi werbel podniósł się z ziemi odgłosem,
Dudnił grób i szumiała mogiła zakryta:
To naród stąpał ciężko, szedł za swoim losem.

I tyle tylko pochód milczący ten gadał
O Tym, co włożył pałki do ręki doboszom,
Co konie wyprowadził i wojsko układał
I dziś je wiódł śmiertelnym powierzony noszom.

Bębniła śmierć koścista, werbel jeszcze warczy,
Na armacie ostatnie usłano Mu łoże.
— Czy Ty w trumnie odjeżdżasz, czy ległeś na tarczy?
— — — — — — — — —
I płakali żołnierze. I szeptali: Boże!

OSTATNIA DROGA

Aż nadszedł dzień, gdy oddać trzeba nawet zwłoki, —
Więc wzięli je, ponieśli na plac, gdzie dowodził,
Śród szabel i śród hełmów, w tej trumnie wysokiej,
Drogą, przy której zamieszkał i którędy chodził.

Przeszły pułki, chorągwie do ziemi schylały,
Wzdłuż śmierci szły okrutną paradą zastępy
I pchał się marsz pogrobny z nicości do chwały,
A działa biły w serce i darły je w strzępy.

Aż drgnął i ruszył wolno. Gasł w oczach nam długo,
Zarastał się, zabliźniał, zacierał w przestrzeni,
I tę wiosnę zarzucił plamistą szarugą
I zostaliśmy sami na mrok potłuczeni.

A On toczył się w światłach, z ogniami przy boku
I ziemi się przyglądał, jak przedtem swej armii.
Ziemia wyszła na przeciw, stanęła w natłoku,
Czekała aż ją rozpacz dosyta nakarmi.

Wtedy, na ścianie nocy, dłoń śmiercią złamana
Zaświatową tu Jego wpisała obecność:
Kulą ognia trafiony padł kraj na kolana
I w naród namacalna zwaliła się wieczność.

WAWEL

Budzą się w krypcie prochy, królowie uśpieni:
Kto ich spokój narusza, kto w ciemność tę wkracza,
Skąd podnosi się hałas w podziemnej tej sieni,
W całym zamku drżą mury i dzwon jak rozpacza!

Ogłuszona dzwonami zbudziła ich wieża,
Truchłę ciężko dźwignęli, w sarkofag się wparli
I patrzą z oczodołów: prosto ku nim zmierza...
— Poznali Go, poznali wodzowie umarli!

Niech tu wejdzie, w kamienie wyroków, i spocznie,
Nie, by królom był równy, lecz aby przedłużył
Te losy, które nosił był Sam podobłocznie:
By Polskę równał w wieczność. Po śmierci by służył.

Niech wejdzie. Nie, by stanął nad szczyt wywyższony,
Lecz aby w głąb zapadał, zapełnił tam przepaść
I królował gdzie nawet nie sięgły korony —
Wolność wiązał z wolnością. By nigdy już nie paść.

Wspomnienia, które



Józef Piłsudski był synem wsi. Myślami swymi zawsze wracał do swych stron rodzinnych, do Zułowa — wioski, gdzie przyszedł na świat, gdzie spędził swoje dziecinne lata.

Na zdjęciu widzimy Józefa Piłsudskiego na zułowskim polu w czasie rozmowy z zułowskimi chłopami.



Wręczenie sztandaru dla pułku przez Twórcę Wojska Polskiego było zawsze uroczystością nie zapomnianą. Na obrazku widzimy wbijanie gwoździ do sztandaru 5 p. p. Leg. w Mołodecznie 3 grudnia 1920 r. W maciejówce w środku Józef Piłsudski. Obok Niego w rogatywce z generalskim otokiem Marszałek Śmigły-Rydz. Nad stołem pochylony ówczesny dowódca 5 p. p. Leg., a obecnie Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyński.



Lubił Józef Piłsudski samotność. Toteż po długich dniach żmudnej pracy, przetykanych często pasmem goryczy — wyjeżdżał On w nadniemeńskie strony: najczęściej do Druskienik. Siadał wówczas nad błękitną wstęgą Niemna i, wsłuchując się w powolne szemranie fal — dumał nad Wielkością, której na imię: Polska.

żyć będą wiecznie

Kochał Józef Piłsudski dzieci, widząc w nich dusze czyste, niezdolne do złego. Spod krzaczastych brwi spływało na dzieci zawsze spojrzenie jasne, łagodne i dobre.

I dzieci odwzajemniały Mu się tym samym uczuciem. Na obrazku dzieci chłopskie, uczniowie szkoły powszechnej z pokłonem u Wskrzesiciela Polski.





Nadchodzą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przed tym był wyścig żelaza, jak przed tym był wyścig krwi — powiedział Józef Piłsudski. Ten wyścig pracy powinien mieć miejsce przede wszystkim na wsi. Na obrazku widzimy Józefa Piłsudskiego w otoczeniu wójtów i działaczy samorządowych woj. wileńskiego.



Po dniu w wysiłki brzemiennym, po zgiełku pracy ciężkiej, po męce postanowień, od których los państwa i narodu zależał — gdzież lepsze wytchnienie, jak nie wśród drzew poszumem rozgwarzonych? Powiew wiatru chłodził zmęczone lico, świeża zieleń listowia cieszyła oczy, w organizm wlewał się nowy zasób sił do walki o wielkość Polski potrzebnych.

W murach białego

Jest w Warszawie najpiękniejsza ulica — Aleje Ujazdowskie; dużo zieleni, trawników i drzew. Przy niej w zacisznym ustroniu, zdala od zgiełku i gwaru wielkiego miasta, tuż przy ogrodzie Łazienkowskim, stoi biały dom — Belweder! Polska, jej niedawna przeszłość, górna i zwycięska — wielkość i chwała Narodu, znak siły, potęgi i mocy, spięte klamrą wielkiego imienia: Józefa Piłsudskiego — dziś w Belwederze trwają po wieczne czasy!



Belweder — świątynia narodowych pamiątek po Nieśmiertelnym Twórcy Odrodzonej Polski, który tu żył, pracował i tu znojny żywot zakończył



Rzeźba, przedstawiająca kobietę poleską — dar Ziemi Poleskiej dla Marszałka Piłsudskiego

Pokój, w którym pracował i sypiał Marszałek J. Piłsudski w Belwederze



Dzisiaj, gdy odgłosy burzy dziejowej zatargają sercem człowieczym, gdy troska zagości w sercu, gdy myśl odwróci się ku Ojczyźnie, gdy słaby, bezradny człek szuka oparcia, gdy błądzi na bezdrożu i nie wie co czynić — wtedy głos ziemi odwieczny, serca i duszy wołanie wskazują mu drogę — wykutą myślą i czynem Ojca Ojczyzny — Józefa Piłsudskiego. I korzy się człowiek przed tym świętym słowem i trudno mu pojąć, zrozumieć — ogrom prac, potęgi Jego ducha i wskazań na przyszłość. I buntuje się w duszy człek słaby i z myślą się zgodzić nie może, że mógł odejść On, Największy Polak na przestrzeni dziejów!

I piosenka dziecięca się ciśnie na usta, która płacze i łka w sercach dzieci: „To nieprawda, że Ciebie już nie ma"...

Tak, to nieprawda! gdyż Józef Piłsudski był, jest i będzie, gdyż On śmierć przezwyciężył, by żyć po wieczne czasy w wyzwolonej Ojczyźnie! On żyje w naszych sercach, w poszumie łanów zbóż. On żyje po wieczne czasy i z za światów czuwa i każe, byśmy szli Jego drogą. Z Belwederu, Rossy i Wawelu Jego duch nieśmiertelny roztacza nad nami opiekę i każe trwać w pracy na trudnej drodze, wiodącej do Polski: potężnej i silnej. Kornie czoła chylimy i idziemy tam, gdzie duch Jego nieśmiertelny króluje, idziemy tam, gdzie siłę Polski Ojciec Ojczyzny wykuwał, gdzie żył, pracował, skąd odszedł w zaświaty On — Józef Piłsudski.

Belweder... Świątynia Narodu, skarbnica wielkości i chwały!

Dnia 29 listopada 1918 r. wszedł w te piękne podwoje królewskiego pałacu Naczelnik Państwa Niepodległej Polski, wyszedł Wielki Wódz, a honory oddały i broń prezentowały — cienie Podchorążych z 1830 r.

Naczelnik Państwa w królewskich komnatach zamieszkał, ster rządów Ojczyzny w mocne ujął ręce, by dać Jej wolność — wielkość i zwycięstwo!

Jesteśmy w pięknym, dużym pokoju, za oknami ogrom zieleni, tu — zaduma i cisza. Tak tu jest, jak kiedyś przed laty, jak w sierpniu 1920 r., kiedy to Wielki Marszałek Sam z sobą walczył, kiedy szale zwycięstwa rozważał, kiedy krwią serdeczną polskiego żołnierza szafował — by wolność okupić i Polsce dać zwycięstwo! Tak jak kiedyś w roku 1920 stoi stół duży, obok krzesła, dalej łóżko i szafa, na ścianach lustra piękne złocone, obrazy.

W ciszy nocy samotnych Wódz ważył szale zwycięstwa, w tym pokoju plan bitwy układał, stąd wysyłał rozkazy, tu powziął decyzję: ostatecznej bitwy i zwycięstwa!

Zgromił wroga, wojnę wygrał Naczelny Wódz — Naczelnik Państwa! Naród, wolna Ojczyzna zwycięskiemu Wodzowi za wojnę zwycięską — ofiarowuje najwyższe odznaczenie wojskowe — krzyż „Virtuti Militari" I klasy.

Dziś w sali Honorowej, w Muzeum Belwederskim na stole, przy ścianie — w oszklonej gablocie — leży to zaszczytne odznaczenie zwycięskiego Wodza, obok Orderu „Orła Białego" i „Polonia Restituta", a dalej przy ścianach stoją stoły, a na nich stoją dumne, zimne, jakby zamarłe gabloty, a w nich kryją się najwyższe odznaczenia prawie wszystkich państw, nad nimi w ramkach dyplomy, wiszące na ścianach. Opuszczamy salę Honorową, patrzymy jeszcze na płaszcz błękitny, ofiarowany Mu przez króla Afganistanu i na płaszcze ciemne, dary władców Arabii.

Cofamy się do holu jednego, spotykamy ludzi, wielkich, małych, ubogich i bogatych, dużo, dużo dzieci — wszyscy skupieni, zadumani i smutni.

Cisza, nikt nic nie mówi! To wszystko, co

domu Komendanta

istnieje na zewnątrz, takie małe, niewinne, tak ludzkie — tu nowy świat, nowa treść, przeszłość i przyszłość Ojczyzny!

Dziś Belweder, własność Narodu, kilkanaście pokoi, a w każdym z nich cząstka nowych dziejów, naszej historii, wielkiej drogi Józefa Piłsudskiego.

A początek tej drogi, to lata pacholęce, to dom rodzinny, Matka i tradycja r. 1863. O latach tych mówił Wielki Marszałek: „Byłem wychowany wśród wspomnień r. 1863 i przez jego uczestników". Na ścianie wielka pieczęć Rządu Narodowego r. 1863, dokumenty, fotografie, obrazy.... Sala za salą, krok za krokiem obrazuje życie i czyny Jego ogromne...

Gdzieś na ścianie szlak wielki, zaszczytny Polaka, wykreślony na mapie do wolnej Ojczyzny; tu z Królestwa na Sybir daleki, gdzieś na północ, het, do Kiereńska...

W rogu, w gablotce na stole za szkłem, ciężkie, czarne, zardzewiałe kajdany. Po przez kazamaty Sybiru, poprzez drogę w kajdanach na Sybir kroczył Wielki Marszałek do wolnej Ojczyzny — a droga wówczas jeszcze była daleka.

W innej sali r. 1905, praca wśród robotników, walka z caratem, szlak do Japonii, budzenie ducha, organizowanie Narodu... ciągłe czuwanie!

I idą lata inne, mijamy wiele sal!

Rok 1914. Chłopska chata górala Piotra Górki ze wsi Pruszoce pow. limanowskiego, skrzynia góralska, stół, zydel, wąskie łóżko — główna kwatera Komendanta.

Z pięknego Podhala przeniesiono wnętrze chłopskiej chaty do Belwederu, by potomnym świadczyła o pierwszych wojnach Legionów i o tym miejscu, z którego marsz ku Polsce z bronią w ręku na czele wojsk rozpoczął Wódz.

I wiele innych komnat pięknych, wspaniałych, zamykających długie lata historii. Gdzieś stoi wypchana, ulubiona „Kasztanka", gdzieś leży dubeltówka ofiarowana Ks. Józefowi Poniatowskiemu przez Napoleona, gdzieś szumią zwycięskie sztandary, a wysoko dumnie na nas patrzą żołnierze z r. 1830. W pokoju na biurku stoi żołnierz polski, żołnierz, którego do życia powołał Józef Piłsudski. Wykuł go oficer, żołnierz wierny Marszałka: Włodzimierz Konieczny, a pozował mu żołnierz-legionista Brzósko — obaj padli na polu chwały w r. 1916 pod Kostiuchnówką. Do dziś dnia stoi dumna rzeźba żołnierza w maciejówce, w rynsztunku bojowym, spokojna i groźna! Pieścił oczy Swe Wielki Marszałek tą rzeźbą i bolał nad śmiercią swych wiernych żołnierzy!

Symbol żołnierza, wykuty w czasie wojny — ujrzał Marszałek w Wolnej Ojczyźnie. Dużo komnat, ogrom pamiątek, wielki szmat dziejów, zawarło się w Belwederze.

Dziś tu stoi jak dawniej za życia Marszałka; patrzymy na Jego skromną sypialnię, na rzeczy osobistego użytku, na zastawę stołową, na fotel, w którym siedział, na szachy, na stół, łóżko, miednicę — wszystko zamarło, trwa w bezruchu.

W tym ogromie pokoi, gabinetów i korytarzy jest jeden smutny, cichy, tragiczny. Pokój Narożny. Tam odszedł w zaświaty Ojciec Ojczyzny. A dalej — kaplica, palą się znicze, zda się, że szumią zwycięskie sztandary z pól naszej chwały, tysiące szarf z kraju i świata, woń kadzidła, powiew historii, wielkości — cisza i wieczność!

Chylimy czoło, opuszczamy królewskie podwoje, wciąż brzmi nam w uszach dwuwiersz Marszałka, w oszklonej gablotce, przyciśniętej piórem, skreślony Jego Wielką ręką — **„Dla dwóch spraw żyć warto na świecie, dla walki i wojny i dla małych dzieci".**

Po komnatach snują się ludzie, uprzejmi przewodnicy udzielają wskazówek, w skupieniu i powadze mijają się, przechodzą tysiące — wychodzą z Belwederu silniejsi, pokrzepieni, oczarowani. Przez kilka chwil żyli życiem innym, lepszym, nowym...

Za oknami wiosna, pachnie zieleń, słychać głosy dzieci — to w jednym skrzydle Belwederu nadal istnieje przedszkole, rozbrzmiewa głos dzieci.

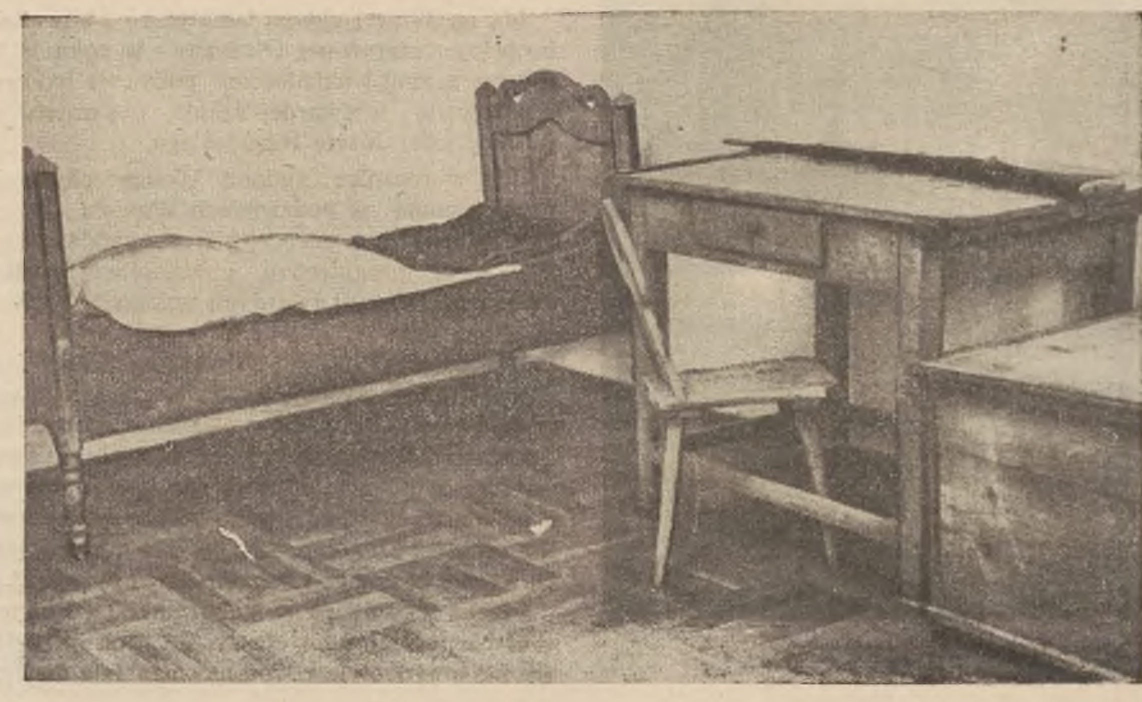


Schody, prowadzące na piętro belwederskiego pałacyku

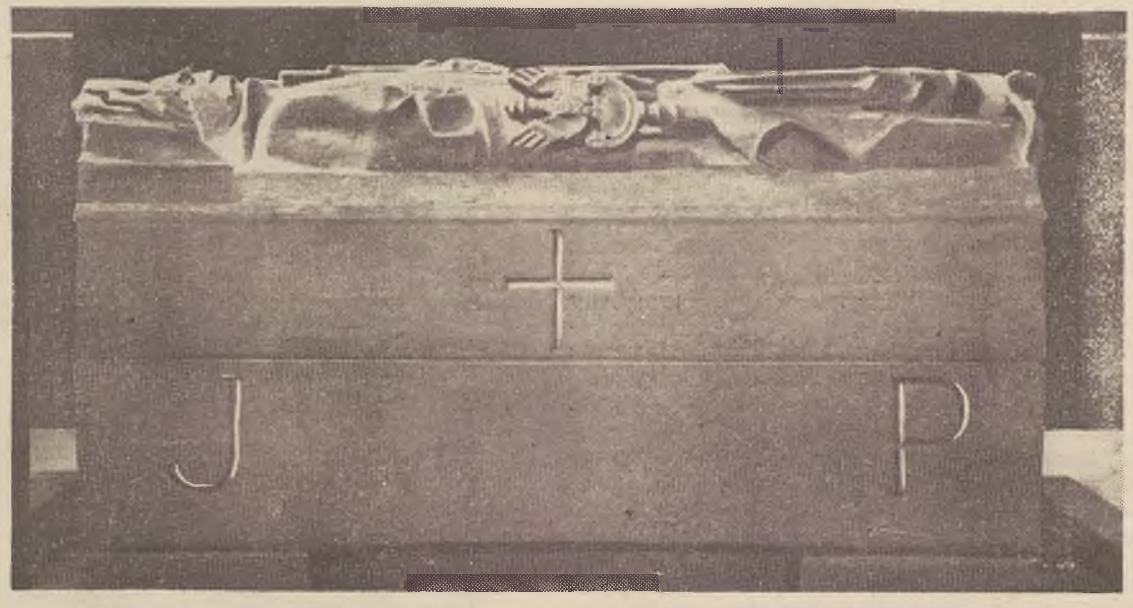


Żołnierz polski, odtworzony z rzeźby dłuta Koniecznego, w muzeum belwederskim

Wnętrze chaty góralskiej w Pisarzowej, gdzie mieszkał J. Piłsudski w r. 1914



W podziemiach Wawelu składamy hołd Nieśmiertelnemu Wodzowi



Tak będzie wyglądał grobowiec Józefa Piłsudskiego w katedrze na Wawelu w Krakowie

Wawel... W którym z Polaków nie zabije żywiej serce, gdy usłyszy to słowo, co przed oczami roztoczy widok murów i dumnych wieżyc katedry i zamku, co się wysoko ku niebu wznoszą.

W murach Wawelu śpią długie wieki wspaniałych dziejów naszego Narodu, zaklęte w kształty baszt i murów, grobowców i pomników, świadczących o pamięci, jaką otaczają swych Największych wszyscy Polacy.

W podziemiach Katedry wawelskiej spoczywają doczesne szczątki królów i wodzów duchowych Polski, co wiedli swój Naród do Niepodległości szablą rycerzy i płomiennym słowem natchnionych wieszczów.

W te progi, których dostojeństwo i świętość budowały długie wieki naszej historii, wkroczył w majestacie żałobnej wielkości Największy Polak na przestrzeni dziejów Polski — Józef Piłsudski.

Powitały Go tam duchy królów i hetmanów, wodzów i wieszczów narodu.

Nowym blaskiem wspaniałości rozjaśniły się mroki podziemi, gdy na kryształowej trumnie spoczęła szara żołnierska maciejówka. Świetniejsza po nad szczerozłote korony i rycerskie szyszaki, ozdobione dumnymi pióropuszami.

Jakaś siła niezwykła bije z krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów, siła, co wiąże serca i myśli wszystkich Polaków w jedno nierozerwalne kolisko.

Ciągną dziś do wawelskich podziemi starzy i młodzi , bogaci i biedni. Wobec tej trumny, przed którą zginają się kolana wszystkich, zacierają się i giną różnice, co może jeszcze przed chwilą dzieliły ludzi, pielgrzymujących do trumny Wodza.

Z całego kraju podążają tłumy, by w prastarym Krakowie, kolebce i świadku wielkości dawnej Rzeczypospolitej, złożyć pośmiertny hołd



Widok Katedry wawelskiej, miejsca najdroższego dla Polaków

prochom Józefa Piłsudskiego, spoczywającym na Wawelu.

Tłumnie zmierza ku wawelskiemu wzgórzu wieś polska, co życie, pracę i testament Wielkiego Wodza zawsze tak głęboko rozumiała i ceniła. Skłaniają się po drodze chłopskie granatowe maciejówki przed pomnikiem naczelnika Tadeusza Kościuszki, co stoi w sukmanie wśród wawelskich prastarych murów; zginają się kolana w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów, gdzie spoczywa prosta trumna Wodza, na której leży szara żołnierska maciejówka.

Jak ongiś za naczelnikiem Kościuszką ruszył chłop polski żelazną ławą, zmiatając wroga z pól racławickich, tak samo stanął on też na pierwszy zew Wodza, co dziś śpi na wieki w podziemiach Wawelu.

W chłopskich szeregach, co tak licznie dziś pielgrzymują na Wawel, nie brak najwierniejszych żołnierzy Komendanta, co tak wydatnie zasilili szeregi I-ej Brygady z Krakowskiego i Podhala, — potem pierwsi szli z Nieśmiertelnym Wodzem, by szablą utrwalać Niepodległość Polski.

Idą na Wawel chłopi, bohatersko i odważnie broniący zagrożonej Ojczyzny w roku 1920, a wraz z nimi i najmłodsze pokolenia ludowe, wychowane w twardej szkole obywatelskiej i żołnierskiej Józefa Piłsudskiego.

Gdy w rocznicę śmierci Wodza chylą się przed trumną w podziemiach Wawelu chłopskie czoła — tym goręcej biją wszystkie chłopskie serca pragnieniem nieustępliwej służby Ojczyźnie, w myśl twardych wskazań Wielkiego Marszałka.

U trumny Wielkiego Wodza, na której dziś chłopskie ręce składają proste wiązanki wiosennego kwiecia łąk i lasów — padają słowa ślubowania: „Wodzu, śpiący na Wawelu, z Twej wielkiej spuścizny niczego nie damy uronić, a na pierwszy zew Twego Następcy zamienimy pługi na karabiny, tak, jak nas uczyłeś pracą Twego ofiarnego i bohaterskiego żywota!".

Słucha tego świętego ślubowania Twórca naszej Niepodległości i cieszy się. Boć przecież On nie umarł. Żyje wśród nas, napełnia duchem swym Polskę całą. Wystrzela ponad małość, jak wieżyce wawelskiej katedry wystrzelają ponad mury starego i nowego Krakowa. Miasta wielkich dziejów królewskich, żywego pomnika naszej chwały i potęgi, przed którą po trzykroć uginały się tu karki prusackich książąt w pokornym hołdzie.

Nikt nie zakłóca już spokoju Człowiekowi, który ciszy i spokoju pragnął za życia, będącego jedną walką o Wielkość i Potęgę Rzeczypospolitej. W zadumie bowiem pogrążony jest Wawel, w milczeniu rozważają stare mury dni dostojności Polski. A dostojność zaklęta jest i w Nim — Mocarzu Ducha, który skazał Polskę na Wielkość.



Wieża Srebrnych Dzwonów w Krakowie na Wawelu, pod którą znajduje się krypta z grobowcem J. Piłsudskiego

GOSPODYNI WIEJSKA

Dodatek tygodnika „Wieś Polska" na miesiąc maj

Jadwiga Raczyńska

Wielka matka

... „W czasach dzisiejszych nie jest rzeczą pozbawioną głębokiej racji wspomnieć o matce, jako wychowawczyni żołnierzy. Matki-Polki postawić przecież można obok matek-Spartanek, tych, które mówiły do synów: z tarczą — albo na tarczy..."
J. PIŁSUDSKI

Nie potrzeba wiele rozwodzić się na tym miejscu nad ważnością i wielkością roli, jaką w wychowaniu dzieci na dobrych obywateli i na dobrych obrońców Ojczyzny odgrywa matka. Są to rzeczy powszechnie znane i aż nadto ocenione przez największe umysły wszystkich czasów. Na cześć przecież matki-rodzicielki i wychowawczyni stworzyli poeci najpiękniejsze strofy, na cześć matki muzycy wyśpiewali najcudniejsze pieśni — matce wreszcie poświęcono jeden specjalny dzień w roku, który niedawno właśnie obchodziła bardzo uroczyście i Polska cała. Z okazji też „Dnia Matki" warto sobie tutaj postawić przed oczy świetlaną postać **Marii z Billewiczów Piłsudskiej** — matki Nieśmiertelnego Twórcy Państwa Polskiego, która, dzięki wychowaniu tak Wielkiego Syna, winna stać się dla nas wzorem do naśladowania, a czyny jej — ciche coprawda i skromne, ale jakże wymowne, winny być dla nas jedynym drogowskazem.

Maria Piłsudska, ostatnia latorośl starożytnego rodu Billewiczów, odziedziczyła wątłe zdrowie po matce, które nadszarpnęła jeszcze bardziej choroba, jaką przeszła w siódmym roku życia. Mimo to jednakże wyrosła ona na dziewczynę zahartowaną, pełną radości i życia, które to przymioty ducha umiała rozniecać wszędzie, gdzie się tylko zjawiała. Pogodnym nastrojem oraz miłym szczebiotem potrafiła ona nieraz rozchmurzyć czoło nawet swego zbyt surowego dziadka, który stał się gorliwym jej wychowawcą od chwili powtórnego wstąpienia w związki małżeńskie swego syna a jej ojca. Stary Kacper Billewicz dobrym był człowiekiem, ale też i surowym, jak to dopiero co powiedzieliśmy. Żył stale wiarą w odzyskanie niepodległości przez Polskę i wiarę tę wszczepił w młode serduszko swej wnuczki, która na zdanie dziadka: „Szkoda, że nie jesteś chłopakiem!" — odpowiadała uparcie, słuchając w dalszym ciągu jego słów o powstaniu:

— Będę miała synów na obronę Polski!

W krótkim czasie słowa te sprawdziły się. W roku bowiem 1862 wychodzi ona zamąż, mając zaledwie lat 16. W następnym roku wybucha powstanie styczniowe, w którym bierze czynny udział, pomagając mężowi-komisarzowi powstańczemu. Nie załamała się ona i po upadku powstania, kiedy to naród polski znów, po zbrojnym porywie, okrył się żałobą narodową.

W takich to czasach, w burzliwą, pełną poszumu złowieszczego drzew i jęku katowanych dzieci polskich noc grudniową 1867 r. wydała Maria Piłsudska na świat drugiego z kolei syna, a czwarte z rzędu dziecko — **Józefa**, zwanego krótko **Ziukiem.**

Szybko biegły teraz lata, a z upływem ich pomnażała się też i rodzina Piłsudskich. Dzieci rosły, jak na drożdżach. Cechowało je życie, werwa. Trudno było dać sobie nieraz z nimi radę — zwłaszcza z Ziukiem, który to i niesforny był i do bijaczki pierwszy. Na wiele zbytków pozwalała im jednak Maria Piłsudska mawiając: — **Dzieci muszą się wyszumieć!**

Potrafiła jednak być i ostrą. Kiedy przebierała się już miara ich swawoli, umiała przemówić im do serca. Zakaz matczyny był wtedy dla nich święty.

Zdawała sobie Maria Piłsudska dobrze sprawę z tego, że zasób jej wiedzy jest za mały dla dobrego wychowania dzieci i dla nauczenia ich niejednej rzeczy. Z tego też powodu zabrała się z całą energią i zapałem do uzupełnienia



Matka Józefa Piłsudskiego,
Maria z Billewiczów Piłsudska

braków. Chciała przecież być nie tylko rodzicielką i karmicielką, ale i urabiaczką serc swych pociech, którym długo, długo nieraz opowiadała o Polsce, o bohaterach narodowych. Wspomina o tym sam Twórca Odrodzonego Państwa Polskiego — jej syn, Józef, pisząc:

„Matka, nieprzejednana patriotka, nie starała się nawet ukrywać przed dziećmi bólu i zawodów z powodu upadku powstania, owszem wychowywała je, robiąc właśnie nacisk na konieczność dalszej walki z wrogiem".

Tak samo rozwijała Maria Piłsudska umysły swych dzieci i później, gdy wyjechała z dziatwą z Zułowa do Wilna, aby oddać ją tam do szkół. Gdy Ziuk zwłaszcza, dla którego — jak to sam wspomina — „epoka gimnazjalna była swego rodzaju katorgą", przychodził ze szkoły przygnębiony na duchu — starała się go rozchmurzyć, mówiąc, że nauczyciele sami również żyją pod carskim batem, przemawia zaś przez nich jedynie strach i mściwość.

— **Ci, co was uczą** — mawiała wtedy często — **to niewolnicy. Nie dajcie siebie skrzywdzić na dusze niewolnicze. Pozostańcie wolni duchem, abyście byli zdolni do walki, gdy zajdzie potrzeba....**

Takie to zdrowe ziarna rzucała Maria Piłsudska w serca swych dzieci, którym nadto stale powtarzała o bliskim już zwycięstwie narodu polskiego i o klęsce ciemiężycieli. Z zapartym oddechem słuchał tych słów zwłaszcza Ziuk, który zapalał się w tych razach jeszcze więcej do walki. Cieszyło się z tego matczyne serce, pomne na jego słowa dziecięce, wypowiedziane przezeń po jej opowieści o Kościuszce:

— „To ja też będę bohaterem!"

Ziuk, wyrastający już na młodzieńca, dobrze rozumiał matkę, i ona też rozumiała syna. Jedność myśli tworzyła pomiędzy nimi serdeczny pomost, mało spotykany w życiu ludzi tej miary, co Piłsudski. Radowała się też z tego powodu i cieszyła ta Wielka Matka, która synów swych chciała widzi ć jedynie jako bohaterskich bojowników, zdolnych pod każdym względem do walki o wolność i niepodległość, która wychować ich chciała wreszcie na jak najlepszych obywateli. Kosztowało ją to wiele trudu i pracy, ale swego dokonała. To też w chwili, gdy choroba powaliła ją na łoże, z którego już powstać więcej nie było jej pisanym — nie smuciła się. **Wiedziała, że dobrze spełniła swe matczyne obowiązki, że synowie jej i córki nie tylko nie załamią się w życiu, ale życie to będą tworzyć...**

Wiemy, kim i czym był dla nas Józef Piłsudski. Że stał się Wielkością — wiele zawdzięcza swej matce, która wskazała Mu w młodości drogi, po jakich ma kroczyć. Wskazaniom swej matki był też wierny do śmierci, jak do śmierci cenił każde jej zdanie i każdy jej sąd, zasłyszany w młodości swej i dzieciństwie. Wszak sam mówił w późniejszych latach:

„Gdy jestem w rozterce ze sobą, gdy wszyscy są przeciwko mnie, gdy wokoło podnosi się burza oburzenia i zarzutów, gdy okoliczności nawet są pozornie wrogie moim zamiarom — wtedy pytam się samego siebie, jakby matka kazała w tym wypadku postąpić i czynię to, co uważam za jej prawdopodobne zdanie, za jej wolę, już nie oglądając się na nic".

To zdanie najpiękniej chyba maluje miłość synowską Józefa Piłsudskiego dla matki z jednej strony, a z drugiej zaś jej zasługi i prace nad urobieniem duszy przyszłego Bohatera, jakim stał się Twórca naszej Niepodległości. Miłość też ta związała ich już nazawsze, bo oto na cmentarzu wileńskim na Rossie spoczęło obok Wielkiej Matki Serce Wielkiego Syna, któremu wciąż powtarzała dwuwiersz poety Słowackiego, wyryty dziś na płycie nad ich grobem:

„Ty wiesz, że dumni nieszczęciem —
nie mogą
Za innych śladem iść tą samą drogą".

Postać Marii z Billewiczów Piłsudskiej godna jest ze wszech miar największego szacunku i podziwu. Szacunek też powszechny, miłość i podziw postać tę otacza. A dzieje się to nie z racji wielkości Jej Syna — Józefa Piłsudskiego, ale **z racji Jej pięknego żywota i Jej cnót, jakie przeszczepiła w serca swych dzieci,** zapalając w nich płomienne znicze miłości Ojczyzny.

Postać Marii z Billewiczów Piłsudskiej winna być dla nas wciąż **żywym symbolem Wielkości Matki,** który stale powinien stać przed naszymi oczyma, pobudzając nas do czynów — czynom Jej podobnym w spełnianiu naszego matczynego posłannictwa.

Inż. Z. Żmijewska

ZIOŁA

Od najdawniejszych czasów leczyli się ludzie ziołami. Instynkt człowieka pierwotnego kazał im szukać ratunku w chorobie wśród świata otaczającego. — Ponieważ człowiek żywił się różnymi pokarmami, tak pochodzenia roślinnego jak zwierzęcego, więc organizm ludzki przystosował się w zupełności do składników znajdujących się w tego rodzaju produktach. Stąd świat roślinny czy zwierzęcy stał się niewyczerpanym zbiornikiem składników potrzebnych organizmowi ludzkiemu, których brak może wywołać pewne schorzenia.

Mamy wzmianki, że jeszcze w wiekach starożytnych znano guślarzy, którzy wśród zabobonnych obrzędów przygotowywali różne leki z ziół. — W wiekach średnich również znane były „czarownice" warzące w kotle, wśród oparów, jakieś cudowne napoje. — Następnie zaczęsto się interesować uprawą ziół lekarskich. W starych kronikach spotykamy notatki, że król Karol I kazał w swoich ogrodach uprawiać rośliny lekarskie.

W czasach późniejszych uprawą ziół zajmują się prawie wszystkie klasztory. — Na przełomie XIX i XX wieku zaczynają z pobłażaniem wyrażać się o leczeniu ziołami, nazywając je „babskimi lekami", — natomiast rozbudowuje się olbrzymi przemysł (zwłaszcza w Niemczech), który drogą chemiczną zaczyna produkować różne specyfiki, mające zastąpić składniki naturalne znajdujące się w roślinach. Tutaj jednak zareagował nasz organizm, który nie zdążył przystosować się do sztucznych preparatów.

Krótko więc trwał okres powodzenia tego przemysłu i sami Niemcy, a także świat lekarski wraca znowu do ziołolecznictwa. Obecnie wszyscy lekarze zgadzają się, że obok nowoczesnych środków chemicznych stnieją rośliny, bez których nie może się obejść nowoczesna medycyna. — Zapotrzebowanie na zioła jest więc ogromne. — Polska sprowadza corocznie z zagranicy roślin lekarskich za setki tysięcy złotych, i to roślin tak pospolitych jak rumianek mięta i t. p.

Zubożamy się więc sami o te kwoty, bo zioła te moglibyśmy zbierać czy uprawiać w kraju. Zwłaszcza na wsi jest to źródło zarobku dotychczas niewykorzystane. — Jest przecież dużo młodzieży i bezrobotnych, którym zbieranie ziół, dziko rosnących dałoby poważny dochód

O jednym tylko trzeba pamiętać, że chcąc skutecznie konkurować z zagranicznymi dostawcami ziół, trzeba się zaznajomić z uprawą czy sposobem zbioru ziół dziko rosnących, dalej trzeba wiedzieć jakie części rośliny nadają się do użytku, w jakiej porze roku należy je zbierać, jak suszyć i przechowywać, gdyż tylko pierwszorzędny towar znajdzie zbyt.

Ponieważ rozpoczął się już okres w którym zbieramy zioła, wskazanym byłoby, aby każda gospodyni - „lekarka domowa" zaznajomiła się z działaniem najpospolitszych, dziko rosnących lub uprawianych ziół i zaopatrzyła w nie przede wszystkim apteczkę domową, a może i zachęciłaby dzieci do zbioru i sprzedaży ziół.

Z wiosną przystępujemy do zbioru niektórych roślin na korzeń, pączki liściowe, młode listki i korę, — później na kwiaty i całe ziele.

Korzenie.

Wykopane korzenie obmyć w bieżącej wodzie. Niektóre, n.p. korzenie waleriana, jeśli są duże, trzeba podzielić, by móc dokładnie wymyć, — po czym lekko osuszyć na trawie. — Inne korzenie n. p. tataraku, oskrobać z warstwy korowej i pociąć w kosteczki wielkości grochu, albo w kawałki około 15 cm., które przecinamy tylko wzdłuż. — O jednym należy pamiętać: korzeń obdarty ze skórki, nie może mieć więcej styczności z wodą, bo brudnieje, traci na wartości i wyglądzie.

Następną pracą będzie **suszenie.** Korzeni, zawierających olejki n.p. tataraku — nie można suszyć gwałtownie, najlepiej suszyć je w cieniu na strychu czystym, suchym, bez zapachów obcych, przewiewnym. Na ten cel najlepszym jest strych kryty blachą lub dachówką, który dobrze się nagrzewa. — Można także suszyć na powietrzu w cieniu, uciekając z surowcem przed wieczorną rosą. Do suszenia rozkłada się korzenie cienko, jedną warstwą na czystym papierze, a jeśli są w kawałkach to można je nanizać na sznurek i wieszać. — Wtenczas powietrze ma dostęp ze wszystkich stron i surowiec wysycha znacznie prędzej. Surowiec dobrze wysuszony poznajemy po dotyku, — jest twardy. Jeśli mamy małe ilości to najlepiej przechowywać je w blaszance. Mamy wówczas pewność, że nie zawilgotnieje. Jeśli zbieramy większe ilości, to przechowujemy w skrzyni wyłożonej papierem, również w miejscu suchym i przewiewnym.

Pączki liściowe zbieramy w okresie ich nabrzmienia t. j. na wiosnę (brzozy, topoli). sosnowe natomiast zbiera się w końcu kwietnia, gdy zaczynają wybijać w pęd. Zbiera się je naciskając lekko z góry. Suszymy je na otwartym powietrzu.

Młode listki zbiera się wiosną, gdy jeszcze nie zdążyły się należycie wykształcić, lub w stanie zupełnego rozwoju n. p. pokrzyku, mięty, szałwi. Zbieramy je zawsze po wyschnięciu rosy, układamy luźno w koszykach, aby surowiec się zagrzał. Liście suszymy zawsze w cieniu, bo na słońcu tracą swój zielony kolor. Po ususzeniu mogą wyglądać trochę jaśniej, ale nie mogą być szare. Liście suszymy na strychu, rozkładając w pojedyńczej warstwie na czystym papierze. Po dwóch dniach przekładamy je celem równomiernego wysuszenia. Nerw dobrze wysuszonego liścia przy naciśnięciu powinien się złamać z lekkim trzaskiem. Przechowujemy również w skrzyniach wyłożonych papierem. Trzeba zważać by przy pakowaniu liście się zbytnio nie pokruszyły. Dlatego pakujemy je zawsze rano, gdy nabiorą trochę wilgoci. — Jest jeszcze inny sposób zbioru liści n. p. mięty. Zbieramy całe pędy ulistwione, po wysuszeniu osmukujemy liście.

Kora — zbieramy ją na wiosnę, gdy zaczyna się krążenie soków, bo wtenczas łatwo odchodzi.

W tym celu ścinamy gałęzie tuż nad ziemią, po czym każdą nacinamy wzdłuż i w poprzek i, podważając, zdejmujemy całą korę.

Suszy się ją wprost na powietrzu lub na strychu i przechowuje tak, jak korzenie. Dobrze wysuszona kora przy łamaniu wydaje suchy trzask.

Kwiaty zbieramy rozmaicie: same kwiaty lub szypniki (rumianek), całe kwiaty z kielichem i szypnikiem (ślaz), korony kwiatowe (dziewanna), lub same płatki kwatowe (chaber). Zbierać należy krótko po rozkwitnięciu — zawsze jednakże po wyschnięciu rosy. Suszymy na strychu, niektóre na słońcu. Wysuszone kwiaty przechowujemy w blaszankach, lub skrzynkach.

Całe ziele zbieramy w ten sposób, że ścinamy sierpem czy nożem, albo wyrywamy z korzeniami; innym — mającym zdrewniałe łodygi ścinamy tylko wierzchołki z kwiatami n.p. pistun. Do zbioru przystępujemy, gdy pączki kwiatowe zaczynają pękać. Suszenie odbywa się zawsze w cieniu. Liście można rozłożyć albo wieszać w pękach. Wysycha ono nierównomiernie; liście zwykle wcześniej a później dopiero łodygi. Przechowuje się je tak, jak liście.

Owoce ziół są często poszukiwane. Dzielimy je na suche n. p. kminek i soczyste, n. p. poziomki. Suche zbieramy rano po rosie, żeby się nie osupały, potem się je dosusza. Soczyste zbieramy zawsze w czasie pogodnym, po wyschnięciu rosy, w stanie niezupełnie dojrzałym. Suszy się je przeważnie w słońcu, albo w piecu chlebowym. Nie czekamy aż dojrzeją, gdyż w czasie suszenia zlepią się w jedną masę.

Są to wiadomości ogólne, które musi posiąść każdy zbierający zioła.

Podamy jeszcze kilka przepisów przyrządzania roślin lekarskich, które można teraz zbierać.

KORZEŃ:



waleriana



rzewienia (rabarbaru)



kosaćca

LIŚCIE:



pokrzyku



mięty pieprzowej



szałwi

KORA:



kruszyny

KWIATY:



dziewanny



konwalii

ZIOŁA

(Ciąg dalszy)

CAŁE ZIELE:



rumianku



malwy



piołunu



tysiącznika

Kłącze tataraku. Roślina znana wszystkim zarastająca nasze stawy. Zbiera się je wiosną lub jesienią. Kłącze po wyciągnięciu należy obmyć z mułu, odciąć wszystkie korzonki, zeskrobać skórkę i pokrajać.

Kłącze tataraku działają skutecznie przeciw bólom brzucha (kolki).

Przepis: 10 gramów korzenia gotujemy w 1 l wody i pijemy ciepłą herbatę w ilości 2 szklanki dziennie (wg. dr med. H. Rodowskiego).

Kora kruszyny jest jednym z najbardziej znanych i używanych środków przeczyszczających. Jako leku można korę kruszyny używać dopiero po roku przechowania. Świeżo wysuszona jest trująca i powoduje wymioty.

Przepis: pół łyżki stołowej kory zalać 1 filiżanką wrzącej wody. Po 10—15 min. napar przecedza się i pije do 2 filiżanek dziennie.

Kora dębowa — zbiera się ją z młodych gałęzi.

Przepis: 3 łyżki kory gotuje się w 1 filiżance wody aż do wygotowania się płynu. Ilość ta wystarcza na 1 l gorącej wody, w której kąpie się odmrożone miejsca.

Okłady z odwaru kory dębowej leczą zapalenia gruczołów szyjnych.

Przepis: 12 łyżek stołowych sproszkowanej kory dębowej zalać pół l. wrzącej wody. Po 10 — 15 min. napar cedzimy i maczamy nim chustkę, którą okładamy chore części, przykrywając następnie suchą wełnianą chustką.

Liście pokrzywy są lekarstwem na czerwonkę. Zbiera się całe pędy ulistwione, a po osuszeniu, osmykuje z liści. Zbiera się od wiosny do jesieni. Przepis: 1 łyżkę stołową liści zalać 1 filiżanką wrzącej wody. Po 10—15 min. napar przecedza się i pije, 1 łyżkę stołową co godzinę.

OWOCE:



kminku



poziomki



jagody jałowca



kopru

Dzieci szkolne pasą bydło

„Człowiek uczy się do śmierci" — to stare przysłowie sprawdza się w życiu. Uczy się przecież człowiek stale nowych rzeczy, nabiera doświadczenia tej codziennej „mądrości i chłopskiego rozumu". A w każdym okresie życia, czegoś nowego się uczy z książek, z życia, z doświadczenia innych. — Jest jednak okres przeznaczony specjalnie na **naukę szkolną.** Szkoła to pierwszy krok w życie. Uczy nas ona czytać pisać, rachować. To są wrota otwarte w dalszy świat — ciekawy, a nieznany.

Dla analfabetów jednak t. j. ludzi nie umiejących czytać i pisać, świat ten jest zamknięty. Minęły już czasy, kiedy całą umiejętnością było postawić trzy krzyżyki zamiast podpisu i to wystarczało.

Pierwsze jednak, podstawowe wiadomości, wprowadzające nas w ten świat otrzymujemy w szkole. Okres nauki przymusowej — szkolnej, jest b. krótki, zwłaszcza na wsi ogranicza się do kilku lat zaledwie. Trzeba więc ten okres jak najlepiej wykorzystać i wynieść ze szkoły jak najwięcej wiadomości, które przydałyby się w życiu.

Tymczasem dzieci wiejskie w wieku szkolnym prawie nigdy nie wykorzystują tego okresu należycie — nie uczęszczają bowiem do szkoły regularnie. Przyczyny tego nie należy szukać daleko, gdyż jest to proste — dzieci szkolne są przeciążone pracą w domu — często za ciężką na ich dziecinne barki, a przy tym odrywane są od normalnej nauki.

Jakże często widzi się małe 7—8 letnie dziecko, niewyrośnięte, szczupłe, dźwigające worek z ziemniakami, pod którym ugina się. Mówi się, że to mu dobrze zrobi — wyrośnie na silnego chłopa! Nie — to mylne pojęcie; taka praca ponad siły w tym wieku hamuje rozwój młodego organizmu i wyczerpuje jego siły.

Rozpoczyna się ten pracowity dzień dziecka prawie równo ze wschodem słońca. Dziecko musi pomóc przy odpasie i pojeniu bydła, wyganiać je na pastwisko, albo odnieść mleko do mleczarni, no a przy tym trzeba się śpieszyć, aby zdążyć na czas do... szkoły. Dobrze, że w ogóle idzie do szkoły! — to chociaż na drugiej, trzeciej lekcji może coś skorzystać! Po takiej naprawdę znojnej pracy, na pierwszej lekcji dziecko wypoczywa — i nic dziwnego — trudno mu więc uważać, o czym „pan" mówi.

Wraca w południe do domu i znowu czeka je robota, tu „przypilnuj" — tam „biegnij" — ganiają małego — a po południu znowu od nowa, trzeba wyganiać bydło na pastwisko.

Wieczorem nogi uginają się ze zmęczenia, oczy kleją się — a zadanie do szkoły nie napisane, lekcja nie przeczytana. Po wieczerzy wszyscy siedzą koło stołu, radzą, więc gdzie tu pisać, ani miejsca nie ma, a słuchać się chce, o czym starsi gwarzą. W końcu sen zmorzy i już nie ma sił oczu otworzyć.

Oto jak mija czas szkolny! W rezultacie tego idą ciągłe skargi nauczycielstwa na trudności prowadzenia normalnej nauki — i analfabetyzm wsi.

A co zyskuje dziecko na pastwisku?

Małe dziecko 7—8-letnie nie potrafi się niczym zająć — książki nie umie czytać — a godziny przy pasieniu dłużą się ogromnie Nuddno, trzeba więc czymś czas wypełnić. Lenistwo i próżnowanie — albo swawola i zabawa z rówieśnikami — oto jak czas schodzi. Jakie psoty się wtedy trzymają, trudno opisać. Często na pastwisku styka się dziecko ze starszymi „zawodowymi pastuchami", t. zn. służącymi, wynajętymi specjalnie do pielęgnowania inwentarza. Ci, wychowani sami przez pastwisko, nie mogą nic dobrego dać malcom — a najczęściej uczą ich rzeczy złych, niewłaściwych — nieszanowania starszych, nieposłuszeństwa, bójek, kłótni, przezwisk itd.

Młodzieży starszej, wychowanej już w pewnych zasadach gospodarskiego domu rodzicielskiego, pastwisko nie zaszkodzi tyle — ale psuje i deprawuje dzieci, z których ani matka, ani szkoła nie wiele dobrych obyczajów mogą później wykrzesać.

Niechaj więc rodzice zrobią sobie rachunek podyktowany im przez własne sumienie i odpowiedzą sobie na następujące pytania:

1) Czy daliśmy dziecku naukę, która poprowadzi je przez życie?

2) Czy zapewniliśmy mu odpowiednie warunki potrzebne do nauki. t. j. czas i spokojny kąt do pracy?

3) Czy nie przeciążamy dziecka nadmierną pracą, przez co nie wyrosło na zdrowego i pożytecznego człowieka?

4) Czy wychowujemy nasze dziecko, czy też zapracowani nie myślimy o jego duszy i umyśle, a wychowuje się samo na pastwisku i to na jakiego człowieka?

Gdy sobie odpowiedzą rodzice na te pytania, może zmieni się wele na wsi — może zaroi się w szkołach i chociaż ten ostatni okres roku szkolnego nie będzie zmarnowany!

Kalendarzyk na maj

1. W warzywniku spulchnić glebę, niszczyć chwasty.
2. Na grzędy wysadzać kalafiory, kapustę białą, włoską, brukselkę, sałatę, kalarepę, pory, selery.
3. W drugiej połowie miesiąca wysiewać do gruntu fasolę, ogórki, dynie i sadzić rozsadę pomidorów.
4. Pod koniec miesiąca powtórzyć wysiew rzodkiewki, sałaty, szpinaku, groszku, na późniejszy zbiór.
5. Okopać wczesne kapusty, kalafiory, ziemniaki.
6. Przygotować paliki do pomidorów, łyczki do fasoli i t. p.
7. Pod truskawkami spulchnić i odchwaścić ziemię, a po okwitnięciu ziemię dokładnie wyścielić słomą, aby się owoce nie walały.
8. Podlewać rośliny świeżo posadzone.
9. Róże podlać rozcieńczonym krowieńcem, dodatek wapna i nawozu fosforowego wzmoże ich kwitnienie.
10. Wysadzać dalie, lewkonie, lwie paszcze itd.

Maria Kullmannowa

Mój warsztat krawiecki

W poprzednich numerach omawiałyśmy wyprawkę dla niemowlęcia. Jedną z części tej garderoby był staniczek. Chcąc krój tego staniczka wykorzystać dla większego dziecka, usuwamy z kroju bandażyk. Linia przerywana po stronie lewej jest środkiem przodu, taka sama linia po prawej stronie oznacza środek pleców. Chcąc staniczek powiększyć dodajemy z przodu i w plecach po 1 cm. Środek pachy przecinamy, rozszerzając jej wycięcie o 2 cm.

Ryc. 1.



Zwiększony krój staniczka

W ten sposób staniczek dla niemowlęcia poszerzyłyśmy na środku przodu o 2 cm (krój podany jest w połowie szerokości). Pacha również w przodzie szersza jest o 2 cm; te same wymiary dodajemy do pleców, by staniczek równomiernie powiększyć. Długość staniczka jest dowolna, odpowiednia do wzrostu dziecka.



Na podstawie tego samego kroju, jedynie tylko zaokrąglając dół staniczka, jak to widoczne jest na ryc. 1a, możemy orzymać krój fartuszka dla dziewczynki. Część dolna fartuszka, to równy kawałek materiału zmarszczony i przyszyty do staniczka.

Dolny rysunek przedstawia fartuszek dla chłopca. Zwróćmy uwagę na wykrój szyi, który na tym wzorze (a) w przodzie jest podłużny. Rysujemy go, odmierzając na linii złożenia materiału 8 cm i łącząc punkt ten z linią ramienia. Od wycięcia szyi odmierzamy 32 cm na długość fartuszka. Przód i plecy w bokach poszerzamy u dołu o 2½ cm, łącząc punkty te ze środkiem pachy przez co powstaje linia skośna, a fartuszek staje się luźniejszy i ładnie faluje się po zeszyciu. Otrzymany rysunek odbijamy radełkiem na biały arkusz papieru (wzór b) i w ten sposób otrzymujemy krój przodu i tyłu fartuszka. Fartuszek ten jest bardzo łatwy do uszycia. Wokoło obrębiamy go skośną listewką. Przybranie stanowi duża kieszeń.

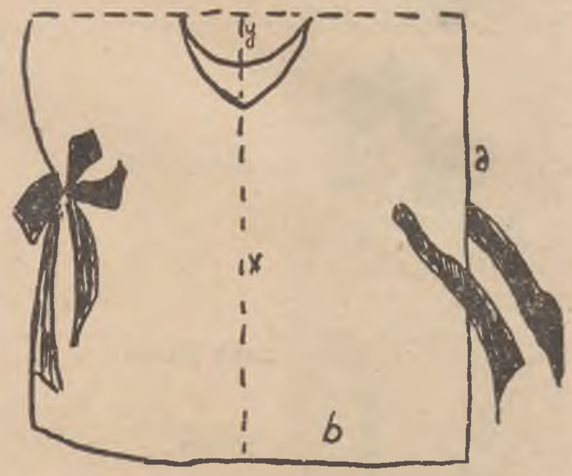
Fartuszek na ryc. 7 znajdzie zastosowanie dla starszej dziewczynki od 5—8 lat. Jest on skrojony z dwu części. Część górna równa szerokości gorsu, złożona jest w pół, przecięta na ramionach, które muszą być skrojone nieco skoś-



Ryc. 7

nie, jak ramię u dziecka. Drugą część trochę szerszą marszczymy, a cały fartuch wokoło wykańczamy listewką lub obrąbkiem. W pasie też naszywamy listewkę, której przydłużone końce wiążemy na kokardę. Głębokość wykroju szyi może być dowolna. Długość fartuszka zależna jest od wzrostu dziecka.

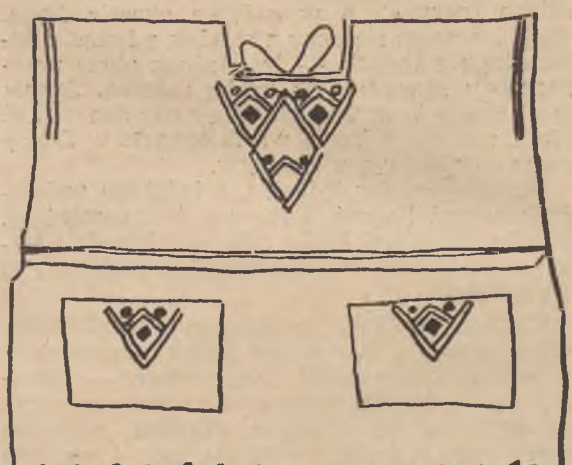
Bardzo praktyczną i łatwą do skrojenia jest sukieneczka na ryc. 8a. Materiał na sukienkę składa się podwójnie, t. j. wzdłuż i wszerz, po czym robi się wykrój szyi. Żeby mieć formę



RYC. 8A

takiej sukienki na linii przerywanej **x**, oznaczającej złożenie materiału i środek sukienki, odmierzamy długość jej t. j. 36 cm, po czym na linii przerywanej **y** odmierzamy od środka 4 cm na wykrój szyi. Od wykroju szyi na linii **y** odmierzamy długość rękawka t. j. 13 cm i wyprowadzamy ku dołowi linię **a**, równą długości linii **x**, po czym łączymy je linią **b**. Poniżej pachy robimy dziurki do zawiązania wstążki.

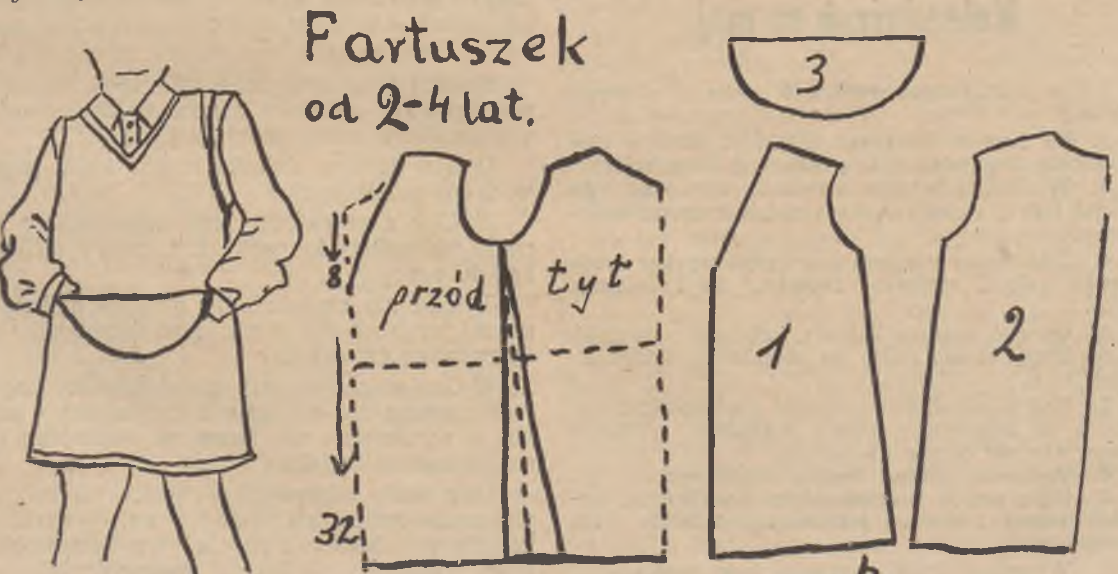
Niezrównane usługi w ubraniu dzieci oddaje płótno lniane. Najprostszy krój sukienki lnianej przedstawia ryc. 9. Zamiast zapięcia w plecach ma sukienka ta podłużne rozcięcie na 15 cm, które przy szyjce zawiązujemy na sznureczek.



RYC. 9

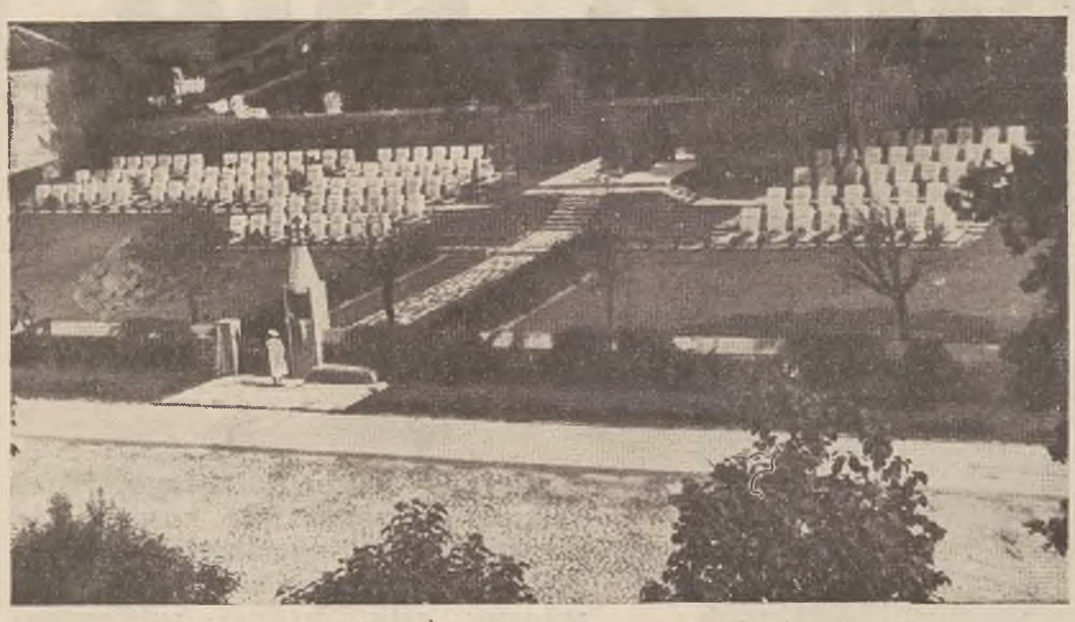
Sukienka nie jest zeszyta po bokach, gdyż podług tego wzoru dopiero na figurze dziewczynki zepniemy boki, mniej lub więcej je zbierając. Ramiona można skrócić przez szereg drobniutkich szczypanych, a boki zeszyć i ściągnąć paseczkiem. Kieszonki przyszyć należy nisko, o ile pasek ma być w stanie.

Na tym szeregu przykładów przekonać się możemy, że tylko prostotą i praktycznością osiągniemy cel, postawiony przy zakładaniu własnego warsztatu krawieckiego. Młodość bowiem, jak wiemy, sama zdobi, a już wiek dziecięcy, który jest uosobieniem niewinności i czaru niczym nienaruszonego — specjalnego upiększenia nie potrzebuje.



Matka i Serce Syna

wśród wiernych towarzyszy broni



Ogólny widok cmentarza na Rossie. Pośrodku białych mogił znajduje się marmurowa płyta, kryjąca doczesne szczątki Matki Wielkiego Marszałka i Jego serce

Jakaś powaga zadumy pełna głębokiej i ciszy osiadła na drzewach, wyrosłych młodą prężnością w błękit i murach, rzędem biegnących dokoła, otoczonych pieszczotą świeżej zieleni i ciepłem wiosennego słońca. Wiatr tylko ze wzgórz za miastem przynosi zapach kwiatów i jakieś dalekie, dalekie echa minionych dni.

Oto Rossa — u wrót cmentarza modlitwy drzew cichutkie i spokój. Jest dziwnie uroczyście, świątecznie. Wśród drzew mogiła za mogiłą leży, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach. Białe, kamienne krzyże na tle zieleni, w słońcu gorącym i ciszy. W spokoju spoczywają żołnierze Komendanta. Na Wilno szli, na bój śmiertelny z wrogiem, Wilno Polsce dać chcieli i swemu Wodzowi. I dali, płacąc za nie własnym życiem.

Tysiące ich było — całe szeregi mogił, białe krzyże...

A Wódz odwdzięczył im się za to—miłością. Serce swe wielkie i ofiarne, co umiłowało trudy i znoje, pośrodku żołnierzy złożyć kazał, by było z nimi na wieki.

Podchodzimy bliżej. Coś zgina kolana, każe uklęknąć — jak w obliczu świętości. Czarna, marmurowa płyta grobowa i napis: „Matka i serce Syna". Jakaś moc bije od tego grobowca, promieniuje Wielkość i Prostota. Największy z ludzi — Marszałek Piłsudski — serce swe złożyć na wieczny spoczynek polecił pośród żołnierzy, z którymi dzielił trudy wojenne, obok Matki, która Go w młodości uczyła miłości i poświęcenia dla wielkiej sprawy — dla Polski.

Matka — niby gwiazda przewodnia wiodła Go przez pola bitewne, przez znój okopów — do wolnej, niepodległej Polski.

A Syn kochał Ją nade wszystko, w najdroższym swoim mieście — w Wilnie, wśród żołnierzy, jakby wśród obrońców i wiernych przyjaciół po śmierci Ją pochował za murami cmentarza na Rossie...

Miłość Matki, miłość Żołnierzy - Przyjaciół — tak kochać umie tylko człowiek wielki, tak kochać potrafił tylko On.

Serca — Matki, Syna i żołnierzy — razem złączone na wieki miłością tego, co szlachetne i wielkie — miłością wspólnej Ojczyzny, Polski, spokój otacza i cisza.

Przyszedł Syn, przyniósł to, co miał najdroższego w piersi, serce swe gorące, Matce ukochanej w darze — w synowskiej miłości, w hołdzie ostatnim, największym. I mówił: Matko, znów jestem przy Tobie, jak Ty przy mnie byłaś we wszystkich sytuacjach życia — na froncie, w poświście kul i ogniu, w piekle wojny, czy w murach więzienia, czy na wygnaniu, czy wreszcie w wolnej Ojczyźnie. Kochałaś mnie bardzo, uczyłaś miłości i ofiary. Swoje wielkie serce przekazałaś mi w spuściźnie. Więc dziś — ze swym sercem przyszedłem do Ciebie, by Cię nie opuścić już nigdy...

Przyszedłem, by Ci powiedzieć o miłości — Tobie jedynej...

Miast spokojnego domu, trudy wybrałem i walki — tak jak mnie uczyłaś — dla Polski — przez Ciebie.

Ale ogrom trudów i obowiązków zmógł moje życie, więc do Ciebie przyszedłem po siły, przyszedłem z miłością w sercu...

Stoimy nad płytą grobową, która kryje to wielkie i kochające Serce obok serca Matki, stoimy długo, pełni największej czci — dla Wielkości.

I od grobu, zdaje się, płynie na nas, w głąb naszych dusz moc jakaś, siła nieznana, która nas zmienia zupełnie, przez serca przechodzi głęboką rysą. Jacyś inni się stajemy, jacyś mali — obok tej prostej Wielkości, obok Syna i Jego Matki.

Ten prosty, a jakże wymowny akt synowskiej miłości — złożenie serca obok serca Matki — mówi nam o wiele więcej o Piłsudskim niż najwspanialsze książki.

Oto wielki Wódz, Naczelnik Odrodzonej Polski, Człowiek, który królom był równy, nie na Wawelu, w otoczeniu mocarzy, ale na cichym cmentarzu serce swe złożył, by było blisko Matki po wieczne czasy.

Miłość synowska śmierć przetrwała, nie istniały dla niej bramy cmentarza, nie istniał zimny kamień grobowy — przezwyciężyła wszystko.

Patrzymy na płytę grobowca. Na twarzach strzelców, pełniących wartę obok drogiego każdemu sercu polskiemu grobowca, znać wyraźnie wzruszenie. Karabiny twardo spoczywają u nóg, w oczach miłość. Słońce lśni na lufach ich karabinów. Pełnią wartę u grobowca, kryjącego serce ich Wodza i Jego Matkę, pełnią wartę około mogił swych poprzedników — żołnierzy, równie jak oni wiernych podkomendnych Marszałka.

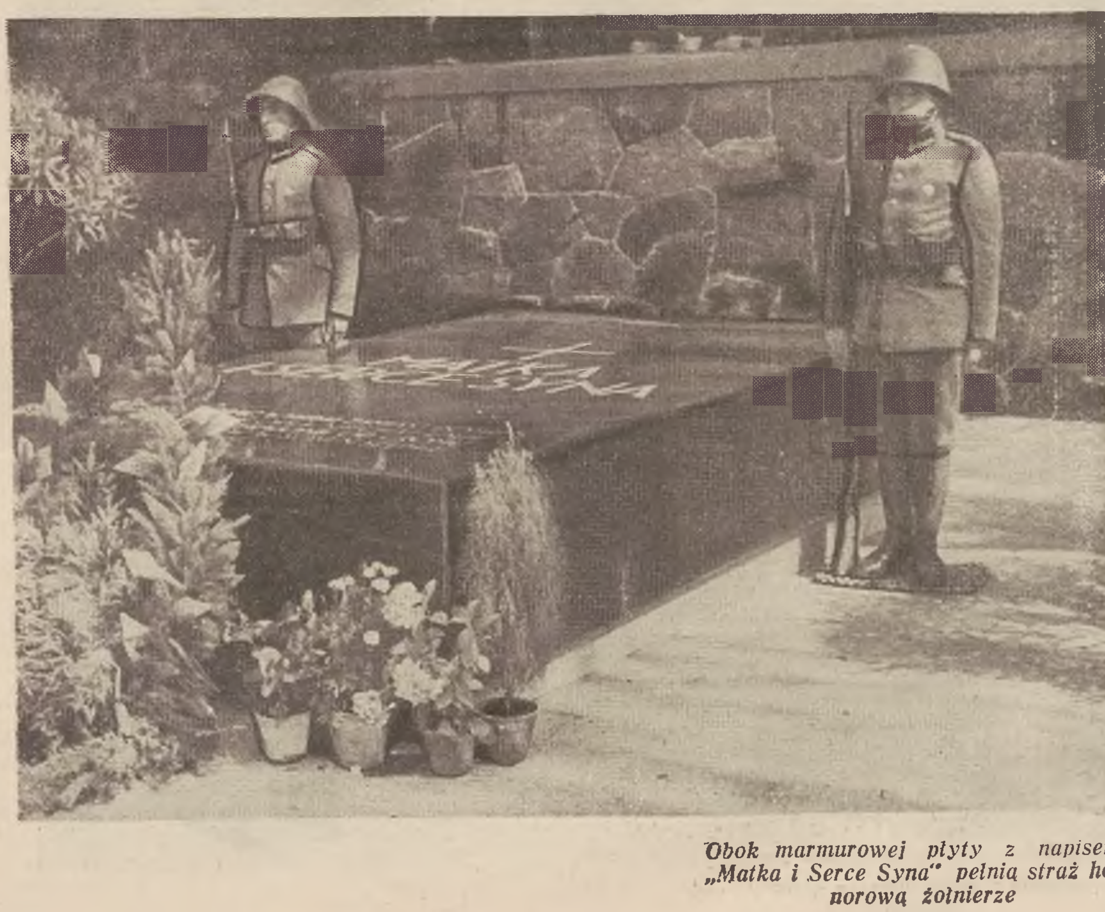
Odchodzimy. Jeszcze raz obejmujemy wzrokiem tę drogą, żołnierską mogiłę — oczy nie chcą się oderwać od tej płyty, chcą przy niej pozostać na zawsze, by czerpać moc i siły wytrwania, by tak jak On górnie żyć, by miłować Wielkość, by w pracy się spalać — z miłości ogromnej.

I tak, jak On — kochać nauczycielkę i przewodniczkę życia — Matkę. Kochać bezgranicznie.

Słońce rzuca gorące płomienie na marmur płyty, na każdą mogiłę z osobna, jakby miłością otulało cały cmentarz, pocieszenie niosło i ukojenie. Promienie odbijają się od płyty marmurowej i padają wprost na nasze twarze. A nam się zdaje, że od grobu nici jakieś złote się snują, nici słoneczne, rozpromieniają nasze serca, przesłoneczniają dusze. Przymykamy oczy, aby nas nie poraził blask, bijący od Jego Serca, od marmurowej płyty...

Odchodzimy z największą czcią — od świętości narodowej.

Blask słoneczny od płyty idzie za nami krok w krok.



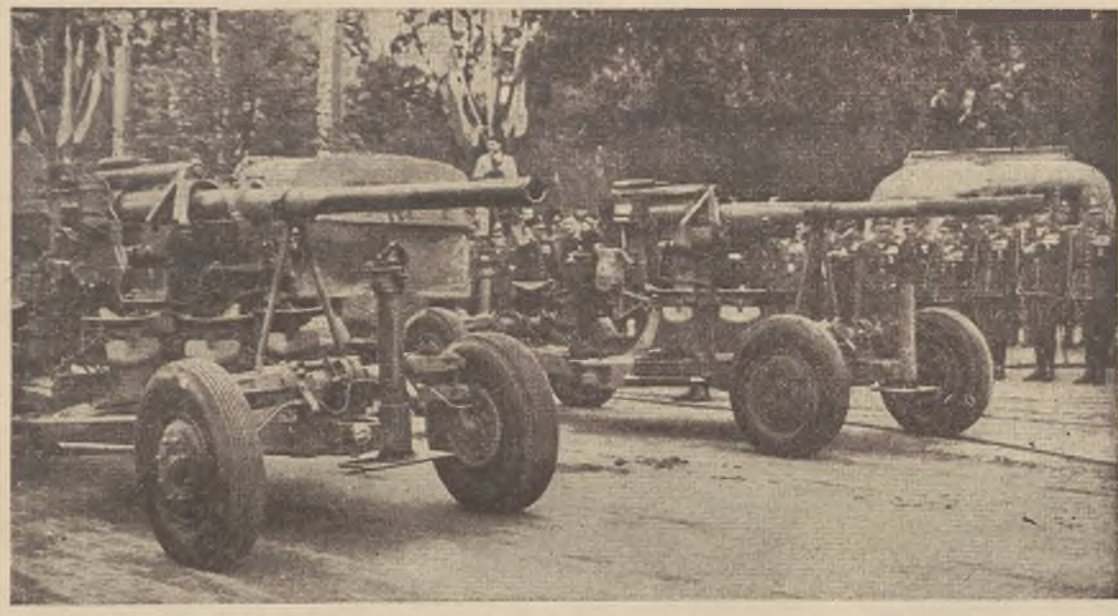
Obok marmurowej płyty z napisem „Matka i Serce Syna" pełnią straż honorową żołnierze

Wódz rozkazał

Byście o sile



Zwarcie prężą się w defiladzie oddziały naszej piechoty, gotowe w każdej chwili do świętego boju



Na nieprzyjacielskie samoloty mamy doskonałą broń: artylerię przeciwlotniczą



Potężnie i dziko warczą motory czołgów

Ojciec Narodu Polskiego, Józef Piłsudski, uczył nas zawsze, że fundament niepodległego bytu państwowego stanowi wyłącznie własna siła, której widomym znakiem jest wielka i potężna Armia. To też największą troską Wielkiego Marszałka był żołnierz, stanowiący o sile i wielkości Państwa.

Myśli Józefa Piłsudskiego realizuje Spadkobierca Jego wielkich prac i zamiarów — Marszałek Śmigły Rydz, otaczając szczególną opieką armię jako gwarantkę niepodległego bytu państwowego.

W obliczu decydujących wydarzeń na terenie międzynarodowym największym argumentem, przemawiającym do każdego jest armia. Świat liczy się tylko z tym, kto jest silny, kto może pokazać twardą, stalą okrytą pięść. Nie ma dziś miejsca dla słabych. Tylko silny zwycięża, tylko silny ma prawo do życia.

Naród Polski zrozumiał, co znaczy siła. Polska okryła się stalą, której nie przebije żaden pocisk wroga. Kto zechce po nasze ziemie wyciągnąć chciwe ramię, spotka się zawsze z jedyną odpowiedzią: nie damy! A jako argument do tych twardych słów użyjemy armii. Pokażemy mu siłę i wolę, twardą wolę zwycięstwa. Nie jest dla nas groźny żaden, choćby najpotężniejszy wróg. Z każdym damy sobie radę. Jeśli ktoś będzie chciał wojny, znajdzie ją — dla silnego woj-

Naród wykonał

nie zapomnieli

na nie jest rzeczą straszną. A my jesteśmy silni.

Dzień trzeciego maja był przeglądem naszych sił. Pokazaliśmy światu naszego żołnierza, naszą wielką armię. Szła ulicami stolicy, szła ulicami wszystkich miast — jak Polska długa i szeroka — szła otoczona miłością wszystkich obywateli, całego Narodu. Szła wielka i zwycięska, gotowa w każdej chwili stoczyć krwawy bój z wrogiem.

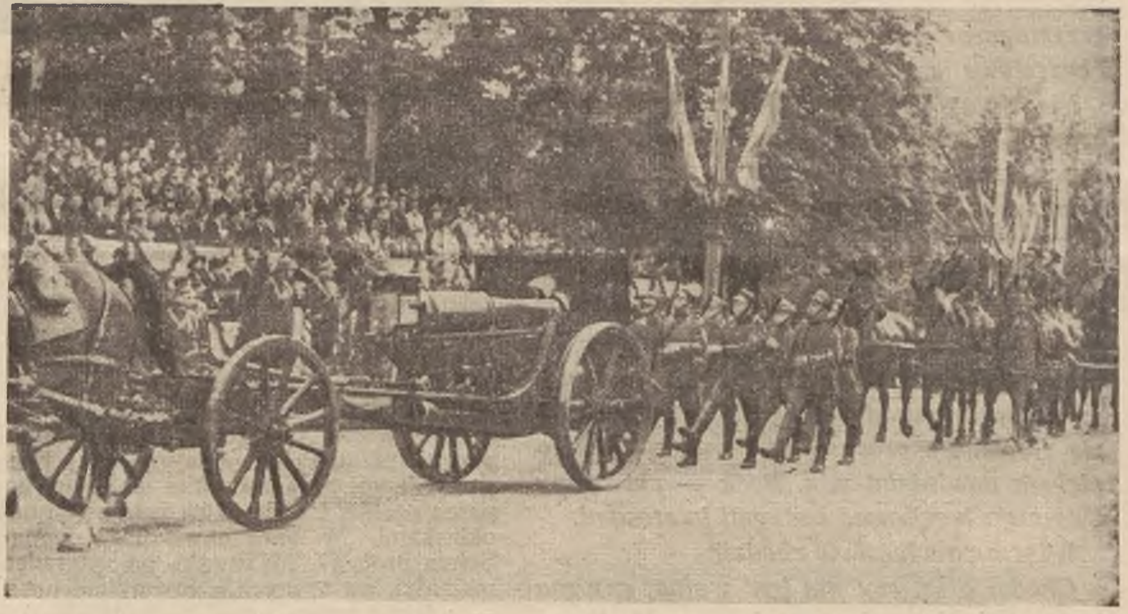
Szła piechota, królowa broni, dla której nie ma przeszkód, która wszystko przezwycięży; jechała kawaleria w poszumie proporców nad głowami; dudniły działa po bruku, aż echo się niosło w oddale; posuwała się wzdłuż szpaleru ludzkich serc najnowsza artyleria przeciwlotnicza, gotowa gradem kul powitać nieprzyjacielski nalot na nasze ziemie; szły czołgi, stalowe potwory, ziejące paszczami swych armatek i karabinów maszynowych; posuwały się wzdłuż ulic coraz to inne formacje, pełne żołnierskiej krzepy i mocy, wzbudzając entuzjazm zgromadzonych tłumów.

Patrzyli na ten olbrzymi pochód siły narodowej przedstawiciele państw obcych pełni podziwu dla wspaniałej postawy naszych żołnierzy. Patrzyła z dumą i miłością na swych synów żołnierzy cała Polska.

A oni szli — wielcy i prości, dumni i niezwyciężeni, honorni.



Poszum proporców i srebrzysty dźwięk szabel roznosi po świecie sławę polskiej kawalerii



Ziemia zda się uginać pod ciężarem armat



Podziw jedynie i uznanie wzbudza nasza bitna Armia wśród przedstawicieli wojskowych państw obcych

Inaczej szkoda słów

Piątek ubiegłego tygodnia śmiało nazwać można dniem polskim. W dniu tym bowiem Polska była na ustach wszystkich. W piątek nasz minister Spraw Zagranicznych płk. Józef Beck wygłosił w Sejmie przemówienie, obrazujące stanowisko Polski wobec zagadnień międzynarodowych dnia dzisiejszego.

Spokojnie i bez nerwów, jak przystało na ministra potężnego 35-milionowego mocarstwa, które wie do czego dąży i czego chce, płk. Beck powiedział to, co czuje każdy Polak, co czuje cały naród polski.

Do przemówienia min. Becka nic dodawać nie trzeba. Wie teraz już każdy na świecie, że Polska ani okpić, ani ocyganić, ani zastraszyć, ani przekupić się nie da i zawsze potrafi dla siebie szacunek wymusić.

Zastraszyć się nie damy, bo żadnych strachów się nie boimy. Jesteśmy silni. Na wroga nie pójdziemy z gołymi rękami. Mamy pod dostatkiem żelaza. Na jakiekolwiek i czyjekolwiek żądania, skierowane pod naszym adresem, będziemy zawsze głusi. Nawet ich słuchać nie będziemy. Żądania będą zawsze bezskuteczne i bezcelowe, jak bezskuteczne i bezcelowe jest rzucanie grochu o ścianę.

Nie damy się również przekupić. I to czym? Zapewnieniem nienaruszalności naszych granic? A cóż warte są takie zapewnienia, a szczególnie niemieckie? Zresztą nienaruszalność granic najlepiej zapewnia nam nasze wojsko, z którym nikomu zadzierać nie radzimy. I takie zapewnienie najzupełniej nam wystarczy. Innego nie potrzebujemy.

Na wędkę jakiejś mglistej opieki nad nieszczęśliwym narodem słowackim też nas nikt nie złapie. Po prostu dlatego, że — jak to pięknie powiedział min. Beck — nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami.

Więc o co właściwie chodzi?

Chodzi o to, czy ma być wojna, czy ma być pokój. My wojny nie chcemy. Ale Niemcy muszą sobie wybić z głowy myśl, że Polska kiedykolwiek Gdańsk im odstąpi, bo Polska tego nie zrobi nigdy. A jeżeli ktoś z nami szuka zwady, to możemy mu kości porachować rzetelnie. Rachowaliśmy już cudze kości nie jeden raz i nie jednemu. Rachowaliśmy kości na „Psiem Polu“, pod Plowcami, pod Grunwaldem i w wielu innych miejscach. Więc jeśli się ktoś będzie napierał gwałtem, możemy mu kości porachować jeszcze raz. Musimy go tylko ostrzec, że to nasze rachowanie na pewno na zdrowie mu nie pójdzie.

Naród polski przeżył nie jedną wojnę. Wiemy dobrze co znaczy to słowo. W naszych stosunkach z sąsiadami nie chcielibyśmy go używać. Dlatego o pokoju możemy i będziemy rozmawiać zawsze. Ale pod warunkiem, że chodzi o pokój prawdziwy i rzetelny i że będziemy rozmawiać jak równy z równym. Bo inaczej — szkoda słów.

Jan Tutaj

Polska nie da się odepchnąć od Bałtyku

Wielka mowa min. Becka w Sejmie



Minister J. Beck w chwili wygłaszania swego wielkiego przemówienia w Sejmie

Od wielu już lat Sejm nie był terenem tak żywiołowych manifestacyj, jak w piątek ub. tygodnia **podczas przemówienia, wygłoszonego przez ministra spraw zagranicznych J. Becka** w odpowiedzi na mowę kanclerza Rzeszy. Już na długo przed godz. 11 min. 15 ogromna sala sejmowa zapełniła się posłami i senatorami, a galeria uginała się wprost pod ciężarem publiczności. W loży dyplomatycznej zasiedli przedstawiciele szeregu państw obcych, licznie przybyli również dziennikarze z całego świata. Na krótko przed otwarciem posiedzenia Sejmu przybył Rząd Polski w komplecie z premierem gen. Sławoj Składkowskim na czele, powitany przez posłów i wszystkich zebranych hucznymi oklaskami. W parę chwil później Marszałek Sejmu prof. W. Makowski, po załatwieniu formalności, związanych z otwarciem posiedzenia — udzielił głosu przed porządkiem dziennym ministrowi J. Beckowi, który też, przyjęty istną burzą oklasków, rozpoczął swą spokojną ale jakże zarazem mocną w treści mowę.

Na samym wstępie wskazał min. Beck na przyczynę, która skłaniała go do odroczenia publicznego wypowiedzenia się na temat naszej polityki zagranicznej do czasu, w którym główne zadania naszej polityki przyjmą bardziej dojrzałą formę. Przyczyną tą jest szybki bieg wydarzeń politycznych w różnych częściach świata, powstałych po całkowitym osłabieniu zbiorowych instytucyj międzynarodowych. Dziś stosunki pomiędzy poszczególnymi państwami nabrały już więcej własnego oblicza, „po prostu rozmawia się coraz bardziej bezpośrednio od państwa do państwa“.

Polska, Anglia i Francja

„Jeśli idzie o nas — mówił dalej min. Beck — **zaszły wydarzenia bardzo poważne. Z jednymi państwami kontakt nasz stał się głębszy i łatwiejszy, w innych wypadkach powstały poważne trudności“.**

Biorąc rzeczy i fakty kolejno — doszliśmy **najpierw do bezpośredniej umowy z Anglią** — umowy, opartej o zasadę wzajemnej pomocy w razie zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niezależności jednego z tych państw. Umowę tę należy traktować jako układ, zawarty bez najmniejszych niedomówień i wątpliwości. Oba też rządy: angielski i polski **„zgodne są w podstawowych zagadnieniach europejskich: na pewno ani Anglia, ani Polska nie żywią zamiarów agresywnych w stosunku do nikogo, lecz również stanowczo stoją na gruncie respektu dla pewnych podstawowych zasad postępowania w życiu międzynarodowym“.**

Jeżeli chodzi o **Francję** — to również jesteśmy z nią zgodni, a **układ nasz** obronny nie tylko nie może być osłabiony, ale **stanowić powinien jeden z najistotniejszych czynników w układzie politycznym Europy.**

Nie mamy powodu nosić żałoby...

W dalszym ciągu swego przemówienia wskazał min. Beck na fakt, że porozumienie polsko-angielskie nie podobało się kanclerzowi Rzeszy Niemieckiej, który też uznał za stosowne wypowiedzieć nam jednostronnie układ, zawarty między Niemcami i Polską w r. 1934. Niewątpliwie układ ten był wydarzeniem wielkiej miary. Była to próba dania jakiegoś lepszego biegu historii między dwoma wielkimi narodami, próba wyjścia z niezdrowych stosunków codziennych zgrzytów i wrogich zamierzeń. Polityka polska zasad się tych trzymała. Skoro jednakże Niemcy tego nie czyniły, chcąc naginać go według własnej tylko woli bądź to jako ograniczenie swobody naszej polityki, bądź też jako motyw do jakichkolwiek żądań jednostronnych — stracił on swą wartość i **zerwanie go jest rzeczą mało znaczącą i nie mamy przyczyny nosić z tego powodu żałoby.** Zresztą — co tu wiele mówić. Zrozumiałą jest zupełnie rzeczą, że, jeżeliby wbrew poprzednim oświadczeniom rząd Rzeszy tłumaczył sobie deklarację o nieagresji, zawartą między Polską a Niemcami w 1934 r., jako **chęć odosobnienia Polski i uniemożliwienia naszemu państwu normalnej, przyjaznej współpracy z państwami zachodnimi, — to interpretację taką odrzucilibyśmy zawsze sami.**

— Ale o cóż właściwie chodzi? — mówił dalej min. Beck. stwierdzając, że odpowiedź na to pytanie pozwoli nam właściwie ocenić istoty oświadczeń niemieckich w stosunku do spraw Polskę obchodzących. Stosunek Polski do państw zachodnich jest nam znany. Pozostaje sprawa propozycji niemieckich co do przyszłości Wolnego Miasta Gdańska, komunikacji Rzeszy z Prusami Wschodnimi przez nasze województwo pomorskie i dodatkowych tematów, poruszonych jako sprawy, interesujące wspólnie Polskę i Niemcy.

Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!

Jeżeli chodzi o **Gdańsk** — to **Wolne to Miasto nie zostało wymyślone w traktacie wersalskim,** ale jest zjawiskiem, istniejącym od wielu wieków. I nie tylko też rozwój tego miasta, który całkowicie zależny był i jest od handlu zamorskiego Polski, ale i racja jego bytu wynikała z tego, że leży ono u ujścia jedynej wielkiej naszej rzeki, na głównym szlaku wodnym i kolejowym, łączącym nas dziś z Bałtykiem. **To jest prawda, której żadne nowe formuły zatrzeć nie zdołają.** Szukając też rozwiązań rozsądnych i pojednawczych w sprawie Gdańska, nie usiłowaliśmy nigdy wywierać nacisku na swobodny rozwój narodowy, ideowy i kulturalny niemieckiej większości, której dobrobyt w Wolnym Mieście zależy całkowicie od rozwoju i wzmożenia gospodarczego Polski. Z chwilą jednakże, kiedy po tylokrotnych wypowiedzeniach się niemieckich mężów stanu, którzy wyrażali opinie, że to prowincjonalne miasto „nie będzie przedmiotem sporu między Polską a Niemcami“, słyszymy żądanie o wcieleniu Gdańska do Rzeszy i gdy odrzuca się nasze, złożone 26 marca b.r.

(Dokończenie na str. 13-ej)

(Dokończenie ze strony 12-tej)

propozycje wspólnego gwarantowania istnienia i praw Wolnego Miasta — trzeba się znów zapytać o co tu właściwie chodzi? Bo jeśli chodzi tylko o odepchnięcie Polski od Bałtyku — **to Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da.**

„Korytarz" jest sztucznym wymysłem

Te same rozważania — mówił w dalszym ciągu min. Beck — odnoszą się i **do komunikacji Niemiec przez nasze województwo pomorskie,** tak, województwo pomorskie, boć przecież **słowo „korytarz" jest sztucznym wymysłem.** Są to ziemie odwiecznie polskie i nic więcej. W tym wypadku daliśmy Rzeszy Niem. wielkie ułatwienia w komunikacji, nie mamy też zamiaru ani interesu szkodzić im w tym. **Nie mamy natomiast żadnego powodu umniejszać naszej suwerenności** (całkowitej władzy) **na naszym własnym terytorium.**

Szanujące się państwo nie czyni jednostronnych koncesyj

W obydwu tych wypadkach chodzi ciągle o koncesje jednostronne, których rząd Rzeszy wydaje się domagać. **Szanujące się jednakże państwo nie czyni koncesji jednostronnych.** A gdzież jest wzajemność? W propozycjach niemieckich wygląda ona dość mglisto. Kanclerz Rzeszy wspomniał w swej mowie o współopiece nad Słowacją. To usłyszeliśmy po raz pierwszy dopiero, boć przecież przed tym były czynione tylko wzmianki, że w razie dojścia do ogólnego układu, sprawa Słowacji mogłaby być omówiona. My jednakże nie szukaliśmy pogłębienia tego rodzaju rozmów, ponieważ **nie mamy zwyczaju handlować cudzymi interesami.** Podobnie propozycja przedłużenia paktu nieagresji (nie napadania) na 25 lat nie była nam w ostatnich rozmowach w żadnej istotnej formie przedstawiona. Co zaś dotyczy uznania i ostatecznego przyjęcia istniejącej między Polską a Niemcami granicy, o czym również wspomniał Kanclerz Rzeszy w swej mowie — to musimy stwierdzić, że chodziłoby tu tylko **o całkowite uznanie naszej bezspornej własności.** A więc też i ta propozycja nie może zmienić naszego zdania o tym, że żądania niemieckie pozostają żądaniami wyłącznie jednostronnymi.

Nie znamy pokoju za wszelką cenę

Pod koniec swej mowy min. Beck oświadczył, że motywem dla zawarcia nowego umownego uregulowania stosunków polsko - niemieckich, do którego Rząd Rzeszy jest gotów — mogłoby być słowo **pokój.** Po to jednakże, by słowo „pokój" miało rzeczywistą wartość potrzebne są dwa warunki: pokojowe intencje i pokojowe sposoby postępowania. Gdyby też na tej płaszczyźnie do rozmów takich doszło — to Rząd Polski swoim zwyczajem traktować będzie zagadnienie rzeczowo, **licząc się jednakże z doświadczeniami ostatnich czasów.** Pokój jest przecież rzeczą cenną i pożądaną. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką ale i wymierną. Tymczasem **my w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest bowiem jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest honor.**

Pełne uznanie i poparcie Sejmu

Żywiołowe owacje towarzyszyły całemu przemówieniu ministra Becka, zwłaszcza zaś po słowach, podkreślonych przez nas specjalnie. Huragan oklasków zerwał się też po zakończeniu mowy przez min Becka, który z całym spokojem powrócił do loży rządowej, ku której skierowały się oczy wszystkich zebranych w sali sejmowej. Manifestacjom radosnym położył dopiero kres Marszałek Sejmu prof. Makowski, który stwierdził, że **Sejm przyjmuje do wiadomości treść przemówienia min. Becka, podziela całkowicie zawarte w nim twierdzenia i postulaty i że ze swej strony,** w granicach konstytucyjnych uprawnień, **udzieli im całkowitego poparcia.** Słów tych cała Izba wysłuchała, stojąc, po czym znów rozległy się okrzyki na cześć P. Prezydenta Rzplitej, Wodza Naczelnego i Armii, wzniesione przez Szefa O. Z. N. posła gen. St. Skwarczyńskiego, a podchwycone przez rozentuzjazmowane do głębi tłumy, zebrane w sali sejmowej.

Prawa Polski w Gdańsku są święte

Polacy w Gdańsku uczcili święto 3 Maja uroczystą akademią, w czasie której przemówienie okolicznościowe wygłosił wicemarszałek Sejmu **Surzyński,** przewodniczący okręgu poznańskiego OZN.

„Wierzyliśmy i wierzymy — mówił wicemarszałek Sejmu Polskiego, — że możliwe jest porozumienie między narodowym interesem 300-tysięcznej ludności niemieckiej, zamieszkującej teren wolnego miasta Gdańska, a interesem państwowym, gospodarczym i narodowym 35-milionowego narodu Polskiego. Kompromis taki musiałby jednak uwzględnić właśnie ten stosunek liczbowy, a także doświadczenia i wskazania tysiącletniej historii narodu polskiego.

Nie jestem upoważniony do oświadczeń obowiązujących. **Wiem natomiast, że naród polski i wykonawca jego woli—rząd polski uznaje prawa ludności niemieckiej na terenie wolnego miasta Gdańska do organizowania życia narodowego, gospodarczego, społecznego i politycznego według własnych potrzeb i życzeń.**

Naród polski domagać się jednak będzie w sposób kategoryczny poszanowania swych odwiecznych praw, swobodnego dostępu do morza na terenie Wolnego Miasta Gdańska i zabezpieczenia praw ludności polskiej w Gdańsku.

Nowe pełnomocnictwa dla P. Prezydenta Rzplitej

Po przerwie, ogłoszonej przez Marszałka Sejmu po piątkowym przemówieniu min. Becka, transmitowanym na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia i szereg zagranicznych — przystąpiono od dalszego porządku dziennego. Sejm odesłał w pierwszym czytaniu do poszczególnych komisyj szereg rządowych projektów ustaw m. in. **projekt ustawy o upoważnieniu P. Prezydenta Rzplitej do wydawania dekretów.** Projekt ten brzmi, jak następuje:

„Upoważnia się Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania do dnia otwarcia najbliższej sesji zwyczajnej (jesiennej — przyp. Red.) Sejmu dekretów w zakresie spraw gospodarczych, finansowych i obrony państwa, z wyjątkiem zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13 października 1927 r. o stabilizacji złotego".

Projekt ustawy o pełnomocnictwach ma na celu przyśpieszenie i uproszczenie procedury ustawodawczej, w szczególności w sprawach, związanych z podniesieniem i uodpornieniem gospodarstwa narodowego oraz w sprawach dotyczących dalszego wzmocnienia gotowości bojowej i obronności państwa.

Podobne pełnomocnictwa uzyskały już od swoich parlamentów rządy Francji i Belgii.

Z kolei Sejm przyjął w 2 czytaniu po referacie pos. Głowackiego rządowy projekt ustawy o dodatkowym kredycie na rok 1938-39 w wysokości 2 mil. zł, który to kredyt został spowodowany większymi wydatkami w związku z przyłączeniem ziem zaolziańskich.

W dniu tym obradowały również w Senacie dwie komisje: skarbowa i gospodarcza, które rozpatrzyły szereg projektów ustaw m. in. i sprzedaży o bezpłatnym odstąpieniu niektórych nieruchomości oraz o zastawie rejestrowym na maszynach i aparatach.

Młodzież wręcza Armii karabiny

Dnia 4 maja b. r. odbyło się w Warszawie uroczyste przekazanie sprzętu wojskowego ufundowanego przez dzieci publicznych i prywatnych szkół powszechnych Warszawy, składającego się z czterech karabinów maszynowych. Kurator **Ambroziewicz,** zwracając się do Marszałka Śmigłego-Rydza, który przybył na tę podniosłą uroczystość — mówił: „Zechciej, Panie Marszałku, ocenić w tym darze nie ilość sprzętu wojskowego, ale jakość intencji tych, co swe ubogie datki przynieśli i zgromadzili, zechciej łaskawie dojrzeć siłę moralną w tym akcie hołdu i oddania i przyjm zapewnienie, że czyn ten zbiorowy jest spontaniczną reakcją młodzieńczą, powstałą nie z nakazu nauczyciela, lecz z inicjatywy samych dzieci".

W odpowiedzi Marszałek Śmigły-Rydz, mówiąc o samorzutnej akcji młodzieży szkolnej, zmierzającej do dozbrojenia akcji, podkreślił, że:

„W Polsce każde określenie człowieka, każda kwalifikacja bez względu na jego stan majątkowy, bez względu na jego możność lub ubóstwo, bez względu na to, czym on się zajmuje — każda kwalifikacja musi się zaczynać od jednego — czy to jest dobry Polak, czy nie. Czy to jest dobry Polak w zrozumieniu wypełniania swego obowiązku w stosunku do ojczyzny, w stosunku do Polski".

Dzieci polskie, uczniowie szkół powszechnych, mimo to, że wchodzą dopiero w życie, chcą być dobrymi Polakami, tymi, którzy nie tylko nie uszczuplą w niczym Polski odziedziczonej, ale zrobią ją jeszcze silniejszą i potężniejszą.

Anglia i Francja przyjdą Polsce z pomocą

W brytyjskich kołach rządowych doskonale wiadomo, że Polska wojny nie poszukuje i o ile zdecydowałaby się na użycie swoich sił zbrojnych, to nastąpiłoby to jedynie w sprawie niewątpliwie żywotnej, do czego ocena pozostawiona być musi stronie polskiej.

O ileby Polska zdecydowała się na walkę, to W. Brytania i Francja przyjdą jej z pomocą i walczyć będą również.

Niemiecka propaganda usiłuje wmówić w społeczeństwo angielskie, jakoby rząd brytyjski ulegał obecnie wahaniom co do tłumaczenia sobie wzajemnych gwarancyj polsko-angielskich.

Ostatnio rząd angielski w odpowiedzi na ataki prasy niemieckiej stwierdził, że stanowisko Anglii jest jasne i nie dwuznaczne tak, jak je określił premier Chamberlain.

Co się dzieje za granicą

ZAGRANICA O MOWIE MIN. BECKA

Oczekiwana przez cały świat z ogromnym napięciem mowa min. Becka wywołała zagranicą ogromne wrażenie.

Wszystkie gazety angielskie, francuskie i rumuńskie podkreślają, że była ona zdecydowana i stanowcza, a jednocześnie umiarkowana i pozostawiająca Niemcom drogę do rokowań, oczywiście w granicach nienaruszających polskich interesów i polskiej niezależności.

Według największego dziennika francuskiego — „Le Temps" — **najważniejszym punktem przemówienia było oświadczenie, że Polska nie da się odepchnąć od Bałtyku i nie zgodzi się na jednostronne ustępstwa.** — Gazeta francuska „Paris Soir" zwraca uwagę, że min. Beck mówił **„jak człowiek, który gotów jest rozmawiać i gotów się bić"**, a ludzi stawiających żądania (**mowa Hitlera**) niejednokrotnie w życiu swym widział i bynajmniej się tym nie wzrusza.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ludzie nie pamiętają tak wielkiego zainteresowania jakie wywołało przemówienie naszego ministra. Trzeba pamiętać, że podczas gdy u nas jest godzina 11-ta, to w New Yorku jest dopiero czwarta rano. **Mimo to amerykanie słuchali przemówienia przy głośnikach radiowych.** Gazety amerykańskie zamówiły tłumaczy, którzy przemówienie min. Becka natychmiast tłumaczyli na język angielski.

Gazety niemieckie czekają widocznie na wskazówki swego rządu, bo narazie nie omawiają mowy min. Becka, ograniczając się jedynie do podania jej treści.

We Włoszech zabrał głos naczelny dziennikarz faszystowski Virginio Gayda który między innymi oświadczył, że **Włochy pozostawiają rządowi polskiemu decyzję w sprawie, która zbliża się teraz do rozwiązania, to jest w sprawie Gdańska.**

HITLER NARADZA SIĘ Z RIBBENTROPEM

Min. Ribbentrop, który był w drodze do Włoch, przerwał w Monachium podróż i udał się do Berchtesgaden, gdzie przez radio wysłuchał przemówienia min. Becka. Następnie Ribbentrop pojechał do kanclerza Hitlera w Berghof, którego poinformował o treści odpowiedzi rządu polskiego na memorandum niemieckie. Następnie **kanclerz Hitler omówił z min. Ribbentropem położenie, jakie się wytworzyło w związku ze stanowiskiem rządu polskiego w sprawie żądań niemieckich.**

FRANCJA U BOKU POLSKI

Gazety niemieckie prowadzą ostatnio specjalną kampanię, której celem jest poróżnienie Anglii i Francji z Polską.

Robotę tą przygwoździł premier francuski Daladier, który oświadczył w czwartek dn. 4 maja dziennikarzom, że polityka Francji nie uległa i nie ulegnie żadnej zmianie.

NIEMCY PROPONUJĄ PAKTY NIEAGRESJI

Rząd niemiecki zwrócił się niedawno do państw bałkańskich i skandynawskich (Estonia, Łotwa, Finlandia, Szwecja i Norwegia) z propozycją zawarcia paktów nieagresji. Krok ten ma wykazać z jednej strony, że Niemcy nie żywią wobec tych państw żadnych wrogich zamiarów, a z drugiej wskazuje, że Niemcy dokładają wszystkich sił, ażeby uniknąć odosobnienia i przeszkodzić angielskim polityko, dążącym do stworzenia jednolitego frontu państw pragnących pokoju.

Według ostatnich wiadomości **rządy Estonii i Łotwy wyraziły już zgodę na propozycje niemieckie.**

Natomiast Finlandia, Szwecja i Norwegia zdecydowane są podobno nie zawierać paktu z Niemcami, wychodząc z założenia, że żadnym zobowiązaniom niemieckim nie można dowierzać. — Cennego doświadczenia w tej sprawie dostarczyło światu jednostronne zerwanie przez Hitlera układu polsko - niemieckiego.

POLITYCY NIEMIECCY CIĄGLE JEŻDŻĄ DO WŁOCH

Ogólną uwagę zwracają na siebie ciągłe podróże dyplomatów i wojskowych niemieckich do Włoch. Obecnie bawi tam marszałek Goering i gen. Brauschitz, dnia 6 maja przybywa min. Ribbentrop z całym sztabem swych najbliższych współpracowników. Gazety zagraniczne dowodzą, że **między Włochami a Niemcami powstały pewne nieporozumienia w związku z ostatnią polityką kanclerza Hitlera, która zagraża pokojowi. Zadaniem niemieckich polityków i wojskowych ma być właśnie usunięcie tych nieporozumień.**

STANOWISKO WĘGIER

W stosunku do Węgier polityka niemiecka również nie może w tej chwili poszczycić się sukcesem. Podczas wizyty ministrów węgierskich w Berlinie, **Niemcy proponowały ścisłe związanie polityki zagranicznej Węgier z polityką niemiecką oraz zawarcie z Niemcami unii celnej. Jak się zdaje Węgry energicznie sprzeciwiają się takiemu uzależnieniu od Berlina, co spowodowało, że rozmowy berlińskie napotkały na poważne trudności.**

JAPONIA JEST OSTROŻNA

Polityka niemiecka nie ma ostatnio szczęścia. Spotykają ją same porażki i niepowodzenia, nie tylko w Europie, ale i w Azji.

Toczące się od dłuższego czasu rozmowy niemiecko-japońskie, które miały na celu zawarcie sojuszu wojskowego między obu państwami, nie dały wyników jakich się w Berlinie spodziewano. **Japonia bowiem nie zgodziła się na sojusz wojskowy, a przedstawiciel japońskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, że Japonia pragnie żyć w zgodzie ze wszystkimi państwami zarówno t. zw. totalnymi jak i demokratycznymi.**

LITWINOW USTĄPIŁ

Zupełnie niespodziewanie ustąpił w tych dniach ze stanowiska komisarza spraw zagranicznych Rosji Sowieckiej Litwinow. Miejsce jego zajął Mołotow. — Ustąpienie Litwinowa wywołało szereg domysłów i plotek. Gazety niemieckie i włoskie dowodzą, że następca Litwinowa jest przeciwny ścisłej współpracy z państwami demokratycznymi i nominację jego na komisarza spraw zagranicznych starają się przedstawić jako sukces państw osi, a osłabienie polityki angielskiej. Wyciąganie takich wniosków z faktu ustąpienia Litwinowa zdaje się być z gruntu fałszywe. — Mołotow jest znany ze swych zdecydowanie antyniemieckich poglądów. **Przypuszczać raczej należy, że Litwinow ustąpił z powodu szeregu niepowodzeń polityki sowieckiej, która opierała się ciągle na Lidze Narodów i hołdowała zasadzie bezpieczeństwa zbiorowego, które od dawna zbankrutowało.**

ODPOWIEDZ POLSKI NA MEMORANDUM NIEMIEC

W kilka godzin po piątkowym przemówieniu min. Becka w Sejmie zostało wręczone w niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych Rzeszy w Berlinie urzędowe pismo Rządu Polskiego do rządu Niemiec, zawierające tekst odpowiedzi Rządu Polskiego na urzędowe pismo Rzeszy, złożone w dn. 28 kwietnia b. r. w Warszawie, a zawierające znane nam już postanowienia rządu Rzeszy odnośnie układu i Gdańska.

W piątkowym piśmie Rządu Polskiego określone jest wyraźnie stanowisko Polski wobec posunięć niemieckich, pokrywające się całkowicie ze stanowiskiem, zajętym w Sejmie przez ministra Becka.

Niemieckie gwałty

na pograniczu

Z pogranicza polsko - niemieckiego nadchodzą nowe wieści o prześladowaniu ludności polskiej przez Niemców.

W tych dniach wydaleni zostali z pogranicza wielkopolskiego: pracownik banku Marcin Zdrenc i gospodarz Jan Jasków z Zakrzewa, robotnik Jan Gracz z Wiśniówki, drwal Franciszek Bepański z Werska i rolnik Piotr Piessal.

Poza tym władze niemieckie odrzuciły prośby o cofnięcie otrzymanego w styczniu nakazu opuszczenia ojcowizny: Wojciecha Piocha z Brudni, Romana Massela z Werska, Szymona Scheffela z Werska i Jana Herudaja z Królewskiej Wsi. Wszyscy opuścić muszą ojcowiznę 9 b. m.

Na Śląsku Opolskim w szeregu miejscowościach doszło do antypolskich wystąpień. Wybito szyby w miejscowościach: w banku w Złotowie, w Wójtowej Wsi pod Opolem w mieszkaniu kilku Polaków, oraz Imielnicy w szkole polskiej.

★

30 kwietnia b. r. teatr im. Wyspiańskiego w Katowicach wyjechał na Śląsk Opolski z dwoma przedstawieniami. Trupa złożona z 40 osób wyjechała specjalnym autobusem do Opola.

Oddzielnym autem prywatnym wyjechał z Opola do Wielkich Strzelec dyrektor teatru Sobański, aby przygotować przedstawienie. W Wielkich Strzelcach otoczył go tłum Niemców i zanim ktokolwiek zdążył się zorientować dyr. Sobański oraz towarzyszący mu dwaj urzędnicy konsulatu polskiego w Opolu zostali napadnięci przez Niemców. Pokrajano nożami opony samochodu, a gdy Sobański wraz z towarzyszącymi mu osobami schronił się do jednego z domów, w mieście powybijano szyby w mieszkaniach Polaków.

Niemcy planowali również napad na aktorów, jadących oddzielnym autobusem, kierownik jednak atobusu zorientował się w sytuacji i objechał Wielkie Strzelce, unikając w ten sposób napadu.

Bandycka napaść rozwydrzonego tłumu niemieckiego na grupę polskich artystów świadczy dobitnie o stosunku Niemców do elementu polskiego.

Niemcy rabują zapasy żywności w Czechach

Wielkie, pozostawione przez armię czeską, rezerwy żywności, nagromadzone w składnicy w Józefowie, a obliczone podobno na rok trwania wojny, zostały już prawie całkowicie wywiezione do Niemiec.

Również wywieziono już z magazynów wojskowych zapasy broni i amunicji, przedstawiające wartość około 2 miliardów marek. Część tej broni Niemcy sprzedali podobno Italii.

Z koszar wywieziono wszystkie sprzęty żelazne, a nawet zawiasy.

Oprócz tego Niemcy systematycznie wykupują żywność i wszelkie artykuły pierwszej potrzeby, jakie jeszcze znajdują się w Czechach i wywożą do Rzeszy.

Litwa będzie broniła

swej niepodległości

Premier litewski, gen. Czernius, omawiając sytuację międzynarodową, zaznaczył, że położenie Litwy nie uległo na ogół żadnej zmianie na gorsze. „Znaleźliśmy się w tej sytuacji — mówił premier litewski — że Litwa jako państwo niepodległe jest potrzebna naszym sąsiadom. Są oni zainteresowani, abyśmy pozostali niezależni i jeśli będziemy przygotowani do obrony swego państwa, staniemy się czynnikiem, z którym każdemu wypadnie się liczyć. Do sporów innych państw nie wtrącamy się, oświadczamy jednak wyraźnie, że kraju swego bronić będziemy".

Na czasie

Miliony rolników nabywających kosy nie są w stanie „na oko“ odróżnić czy kosa jest dobrze zahartowana i czy wykonaną jest z właściwego gatunku stali. Nie jest to wcale dziwne, gdyż najlepszy fachowiec kosowy nie jest w stanie wydać prawdziwego sądu po powierzchownym obejrzeniu kosy.

Dopiero bowiem przy pracy okazuje się, czy kosa szybko się tępi lub czy jest przehartowana, na skutek czego się wykrusza.

Wszystko to dowodzi, że sprzedaż kos musi polegać na zaufaniu rolnika do kupca, który mu kosę sprzedaje.

Wprowadzone kilka lat temu ulepszenie w produkcji kos, a mianowicie elektryczne ich hartowanie przy pomocy samoregulujących się, precyzyjnych aparatów hartujących, dowiodły, że nie ma dzisiaj lepszych kos jak elektrycznie hartowane, gdyż hart ich jest zawsze równy i właściwy w stosunku do wysokiego gatunku stali użytej do produkcji.

Takie zahartowane kosy są znane u nas pod nazwą „Kos Bruna“ ze znakiem „Mała Kosa“ — toteż do każdej kosy z tą marką, nawet bez jej oglądania, można mieć kompletne zaufanie.

Kto nie chce narażać się na przykrości i stratę pieniędzy — winien na powyższe zwracać uwagę.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 14 MAJA:

Godz. 8 min. 15: „Gazetka Rolnicza“;

Godz. 8 min. 30: „Przegląd rynków produktów rolnych“;

Godz. 8 min. 45: Nadany zostanie przez Rozgłośnię Katowicką koncert popularny z Trzyńca;

Godz. 9 min. 5: Nadane zostaną „Przypomnienia na czasie“;

Godz. 15: Pogadanka p. t. „Letnie żywienie inwentarza“ w oprac. Bolesława Składzińskiego;

Godz. 15 min. 15: Inż. Franciszek Piaścik wygłosi pogadankę p. t. „Budujmy“;

Godz. 15 min. 30: Dalszy ciąg muzyki z Trzyńca;

Godz. 15 min. 50: Nadana zostanie audycja dla młodzieży wiejskiej p. t. „Skończona niedola“ w oprac. Weroniki Wilbik;

Godz. 16 min. 15: Pogadankę p. t. „Dzieci biorą z nas przykład“ — wygłosi Maria Uklejska.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 15 MAJA:

Godz. 20: Nadane zostaną „Nowiny leśne“ w oprac. red. Leonarda Chociłowskiego.

WTOREK, DNIA 16 MAJA:

Godz. 20: „Skrzynka Rolnicza“ w oprac. Inż. Wacława Tarkowskiego.

ŚRODA, DNIA 17 MAJA:

Godz. 20: Nadany zostanie z Poznania „Przegląd prasy rolniczej“ — w oprac. Inż. Ireny Niewodniczańskiej.

CZWARTEK, DNIA 18 MAJA:

Godz. 15: Nadana zostanie pogadanka z cyklu „Dobre obyczaje“ p. t. „Dobre i złe przyzwyczajenia“ w opracowaniu Anny Podgórskiej;

Godz. 15 min. 15: Stanisław Drozdowski wygłosi pogadankę p. t. „Od czego zacząć pracę w gromadach wiejskich“;

Godz. 15 min.30: Nadana zostanie z Krakowa pogadanka p. t. „Rolnictwo w Centralnym Okręgu Przemysłowym“ w oprac. Kazimierza Jaworskiego, który omówi konieczność reorganizacji gospodarstw rolnych na terenie C.O.P.-u przy pomocy organizacyj zawodowo-rolniczych;

Godz. 15 min. 45: Koncert w wykonaniu Trójki instrumentalnej P. R.;

Godz. 16 min. 15: Jan Kilarski z Poznania w pogadance p. . „Jak się przygotować na przyjęcie letników“ mówić będzie o stworzeniu odpowiednich warunków na wsi dla letników.

PIĄTEK, DNIA 19 MAJA:

Godz. 20: Bohdan Jędrzejowski w pogadance p. t. „Pasieka w maju“ omówi prace, które winny być wykonane w pasiece późną wiosną;

SOBOTA, DNIA 20 MAJA:

Godz. 20: Nadana zostanie „Skrzynka Rolnicza“ w oprac. Inż. Wacława Tarkowskiego.

Ceny ziemiopłodów

Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinkach oznaczają grosze) za 100 kg.

Warszawa. Pszenica jednolita 23.50—24; zbierana 23—23,50; żyto 15,50—15,75; jęczmień browarny 19,75—20,25; kaszany 18,75—19; owies 17,25—17,75.

Poznań. Pszenica 20,75—21,25; żyto 15—15,25; jęczmień kaszany 18,50—19; owies 16,35—16,75.

Warszawa. Gryka 21,75—22,25; groch polny 28—30; Wiktoria 39—42; Folgera 33—35; wyka 23,50—24,50; peluszka 25,50—27; łubin niebieski 12,50—13; żółty 14,25—14,75; seradela 16—18; rzepak ozimy 58—59; jary 55,50—56,50; rzepik ozimy 52,50—53,50; siemię lniane 58—59; słonecznikowe 45—50, mak niebieski 88—90, gorczyca 59—62, koniczyna czerwona surowa 85—95, o czystości 97% 115—125, biała surowa 260—280, o czystości 97% 310—330, szwedzka 180—220, przelot 90—100, inkarnatka 110—120, tymotka 44—48, lucerna francuska 270—290, węgierska 400—425, końsik ząb afrykański 27—28, amerykański 34—35, buraki pastewne 55—65, marchew pastewna 180—200.

CENY ŻYWCA.

Warszawa. Hurtowe notowania zwierząt rzeźnych za 1 kg żywej wagi w groszach: woły I kl. dobrze opasione mięsne 80—90, II kl. średnio opasione 71—75½, mało opasione 58, krowy I kl. 80—85, II kl. 65—73, mało opasione 52—57½, cielęta powyżej 60 kg 90—105, powyżej 40 kg. 65—76, powyżej 30 kg. 47—64, owce pełnomięsiste 57—60, świnie słonino-

Gromada — podstawą życia wsi

Przyszłości wsi nie możemy budować na czynach jednostkowych, indywidualnych. Czyny takie i wysiłki są wprawdzie bardzo cenne, wszelako ich możliwości i zasięg są zbyt małe, aby można było budować na nich lepsze jutro. Podstawą pracy, zmierzającej do poprawy chłopskiego losu, musi być czyn zbiorowy, wysiłek gromadny.

Pogląd, że lepszą przyszłość chłopa budować można i należy wysiłkiem gromadnym, znajduje sobie na wsi coraz więcej zwolenników. Ale cóż, kiedy organizacja tego wysiłku napotyka na ogromne przeszkody. Jedną z najważniejszych przeszkód jest nieświadomość. Po prostu nie wiadomo co robić, jak robić, od czego zacząć. Zwłaszcza najtrudniejszy jest początek.

Dlatego pogadanka Polskiego Radia pod tytułem: „Od czego zacząć pracę w gromadach wiejskich“, która zostanie wygłoszona w czwartek 18 maja br. o godz. 15.15 — jest niewątpliwie bardzo na czasie i musi przynieść dla wsi korzyści sporo przede wszystkim z tego względu, że będzie pewnego rodzaju drogowskazem, wskazującym właściwą drogę dla wysiłku gromadnego. Pogadanka wygłoszona będzie przez Stanisława Drozdowskiego.

Uwaga!

Do niniejszego numeru dołączyliśmy ulotkę o kosach ze znakiem „MAŁA KOSA“ firmy Krzysztof Brun i Syn, Warszawa, ulica Bielańska 2. W razie nieotrzymania powyższej ulotki prosimy żądać pod wskazanym adresem.

SIANOKOSY

Najlepsze siano to siano z trawy koszonej w czasie kwitnięcia, zebrane w pogodę, nie przesuszone na pokosie.

Ten ostatni wzgląd jest prawie tak samo ważny, co stopień dojrzałości trawy i czas sprzętu. Bo chociaż samo suszenie nie zmniejsza pożywności traw, zawsze naraża nas na pewne straty. Straty te wynikają z tego, że roślina, zanim umrze, oddycha, przy czym skrobia i białko zamieniają się na składki mniej pożywne. Dalsze straty powoduje to, że najpredzej schną najmłodsze, najpożywniejsze części trawy, które też najłatwiej kruszą się przy przewracaniu.

Żeby tych strat uniknąć, nie należy ze stertowaniem czekać, aż trawa zupełnie przeschnie. Oczywiście, grozić nam wtedy może niebezpieczeństwo zgnicia lub zapleśnienia. Możemy się jednak przed nim zabezpieczyć — **soląc siano.**

Do solenia siana z trawy nie dosuszonej, a tylko przewiędłej, bierze się 2 kilogramy soli na 100 kg. siana. Siano układa się warstwami, każdą warstwę przesypując solą i mocno ubijając. Z wierzchu kopicę przykrywa się suchą słomą, żeby w niej mogła osiadać wilgoć.

Osolone siano można już po dwu dniach zwozić bez obawy, że zapleśnieje. Może też takie siano stać na łące w najgorszą niepogodę, a nic mu nie zaszkodzi, ani deszcz, ani wilgoć.

Do solenia siana bierze się sól najtańszą, tak zwaną bydlęcą. Sól ta w odróżnieniu od soli jadalnej ma barwę zieloną lub czerwono-brunatną. Dostać sól do siana można w każdej hurtowni soli po cenie 5 i pół grosza za kilogram. Przy pobraniu co najmniej 50 kg. hurtownie udzielają rabatu.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	— zł 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków.

Przedpłata na Niemcy:
rocznie — 8 marek, półrocznie — 4 marki.

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.
Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ogłoszeń firm żydowskich nie przyjmujemy.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO. *p. o. Redaktor naczelny: JAN TUTAJ*

Drukarnia „Dom Prasy" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala telef. 8-02-40.